Nr. 280. Lwów — Czwartek dnia 8 Grudnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ oto o zaręczynach, ślubach, weselach, bożeństwach żałobnych, pogrzebach, zelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 80 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie . 1 zł. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 60 „
w innych państwach . . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: Niep. Pocz. MP. | Alyppa Pr.
Jutro: św. Leokadyi i W. | Jakowa M.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 7 m. 44. Zachód „ „ 4 „ 0

Długość dnia g. 8 m. 16. Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 grudnia.

„Myśli i wspomnienia“ starego Bismarka, otrąbione fanfarami reklamy, a — jak zapewniają — troskliwie przecenzurowane przez jego syna Herberta, aby nie zadrasnęły cesarza Wilhelma, poczęły nareszcie wychodzić z drukarni gothajskiej. Dotąd wydano tom pierwszy, a ile ich będzie, o tem milczy przezorny wydawca, by publiczności nie zrazić ogromem dzieła, które w ogóle jest dość nudne, bo dyktowane już w ostatnich latach życia autora, kiedy mnóstwo szczegółów już znano z pism biografów bismarkowskich. Zawsze jednak są tam rzeczy ciekawe. Wybierzemy je z góry tumoszu i tak ułożymy, aby przed czytelnikami wypukliły postać Bismarka.

Prawie na początku znajdują się wspomnienia z roku 1848. W Berlinie tryumfowała rewolucya, cała Niemcy były jakby w ogniu, kurzyło się z głów młodych, oczy płonęły gorączkowo, ale wieś pomorska spoglądała chmurnie na dokonywany przewrót. Wiadomo, że była to rewolucya nawskroś mieszczańska w całej środkowej Europie. Przemysł fabryczny, mający w rękach tak potężny środek do robienia majątku, jak para, chciał na swą korzyść zmienić ustawy z ujmą dla rolnictwa i rzemiosł, będących wówczas domowym przemysłem. Taki był cel rewolucyi, ale oczywiście, jak zawsze, wymyślone mnóstwo haseł wolnościowych, idealnych, na które łapano ogół. Możeby się to nie udało, gdyby policyjny system rządów, wypielęgnowany pod skrzydłami świętego przymierza przez Metternicha i jego naśladowców, nie był do ostateczności znienawidzony przez społeczeństwa, które w gruncie rzeczy nie miały wówczas we krwi bakcylusów rewolucyjności. System policyjny nietylko oczywiście dawał się we znaki wieśniakom, co ruchliwszym od nich mieszkańcom miast, więc też odrazu zarysowały się różnice między temi warstwami. Wioski w okolicy Bismarka nie chciały spełnić rozkazów, nadesłanych z sąsiednich miasteczek, aby wywiesiły trójkolorowe chorągwie, wybrały rady i dały żołnierzy do gwardyi narodowej. Chłopi udali się do Bismarka po radę, a on kazał im zebrać stare strzelby, pionowo nasadzić kosy na drągi, wywiesić na wieży kościelnej „szanowną“ pruską chorągiew, białą z czarnym krzyżem, i jeśli przyjdą miejskie „smyki“, to ich bez gadania powitać cepami, a potem — z gardłaczy. Tak uspokoiwszy swoją okolicę, Bismark popędził do Berlina. Tam już wszędzie panowali jenerałowie „smyków“. Fryderyk Wilhelm, człowiek słaby, wahający się i w zdaniu niepewny, znajdował się jakby w ich niewoli. Bez ich wiedzy i woli nikogo doń nie wpuszczano, a jemu było z tem dobrze, chociaż czuł się czasami upokorzonym. Energia, stanowczość, wyzywająca rzutkość w walce z krańcową biurokratycznością — to były niezaprzeczone przymioty liberalnego stronnictwa, które w swem gronie posiadało wielu ludzi znakomitego talentu i szanowanych powszechnie. Podobali się oni królowi, widział w nich jakąś nową siłę, z którą walczyć nie chciał. Natomiast Bismark widział w nich tylko „smyków“, którym odrazu przypiął łatkę: Schweinerei! Ale szorstkość tych liberałów często wzbudzała w królu niesmak. Otóż w jednę z takich chwil otrzymał on list, napisany na jakimś szpargale kwaczem grajcarnika, a podpisany: „von-Bismark“. Przyszły kanclerz, wzięty pod straż przez „smyków“ i zaciągnięty do jakiejś piwiarni, aby tam złożył zeznania, napisał ów list do króla i przez znajomego lekarza posłał księciu Bogusławowi Radziwiłłowi, któremu „smyki“ pozwolili być przy Fryderyku Wilhelmie. List zawierał te słowa: „Najjaśniejszy Panie! Miasta się buntują, ale wieś ci wierne. Naród odda życie za ciebie. Chciej tylko rozkazać.“ Król otrzymał ten list w chwili rozgoryczenia, uczuł więc dla autora wdzięczność i ją już na zawsze zachował, a list schował na pamiątkę. Taki był początek karyery Bismarka. Wprawdzie nie mógł nic zrobić w Berlinie, ani w Poczdamie, dokąd wyślizgnął się z przyprawioną brodą i w kapeluszu bandyty. W Poczdamie znalazł się w towarzystwie kilku jenerałów, naradzających się nad poskromieniem smyków, siadł więc do fortepianu i z ogromną siłą począł bębnić marsz do ataku, ale jenerałowie powiedzieli, że to nie jest sposób, bo król ciągle daje znać, iż nie chce runąć swego narodu. Bismark tedy machnął ręką i wrócił na wieś.

Rewolucya skończyła się, król przypomniał autora listu z podpisem „von Bismarck“ — i zaczęła się karyera przyszłego kanclerza. Wybrany posłem na sejm, ściągnął tam odrazu na siebie uwagę dogmatem, któremu pozostał wierny przez całe życie: „Wszystko dla państwa i przez państwo, a państwem — Prusy!“ Dziś to jest oklepany frazes, ale wówczas było czemś niezmiernie nowem, a miłem dla uszu dworskich. Posłany przez Prusy na zgromadzenie frankfurckie, dowiedział się, że austryacki minister spraw zagranicznych ks. Schwarzenberg nienawidzi Prus i swój względem nich polityczny zamiar tak formołuje: „Avilir, puis détruire“ (Splugawić, potem zniszczyć). Więc ściskając pięści tak, że paznogcie rozdarły skórę, mruknął: „Stoss ins Herz!“ (sztych w serce) — i w szesnaście lat potem, rozpoczynając wojnę z Austryą, nienawidził jej tak samo i te same wyrazy „Stoss ins Herz!“ umieścił w depeszy do Usedoma, pruskiego posła na dworze króla Wiktora Emanuela, którego wzywał do wspólnego napadu na Austryę. Ale choć jej nienawidził, oparł się zaborowi części jej ziem po zwycięskiej wojnie. Król Wilhelm (późniejszy cesarz) chciał terytoryalnych zdobyczy, chciała tego jeneralicya, chciał cały dwór, ale Bismark rozumiał, że to stworzy Prusom nieubłaganego wroga, który połączy się z Rosyą i Francyą, przezco przepadnie układany już w głowie plan zjednoczenia Niemiec. Więc — pisze Bismark — stałem w swoim pokoju przy oknie i myślałem, czy nie najlepiej zrobię, jeżeli teraz rzucę się na bruk. W tem poczułem na ramieniu rękę następcy tronu, który rzekł: „Pan wie, żem był przeciwnikiem tej wojny, a teraz pytam cię, czy istotnie nie powinniśmy zabrać Austryi ani piędzi ziemi?“ Kiwnąłem głową. Królewicz tak samo cicho wysunął się z pokoju, poszedł do ojca i niebawem wrócił z listem królewskim tej treści: „Kiedy na polu bitwy opuszcza mię mój pierwszy minister, a mój syn bierze jego stronę, to już nic mi nie pozostaje, jak przyjąć to upokorzenie, że moi żołnierze darmo krew przelewali“.

Wogóle Bismark przedstawia Wilhelma I jako upartego starca, z którym ciągle miewał kłopoty i który zostawał pod pantoflem swej małżonki. Po wojnie z Francyą długo się srożył, nie chcąc przyjąć tytułu cesarza, uważał się za niegodnego takiego zaszczytu, chciał być tylko prezydentem rady panujących, ale potem odrazu za małym wydał mu się tytuł „cesarz niemiecki“, zechciał tytułu „cesarz Niemiec“. Daremnie Bismark mu przedstawiał, że drugi tytuł oznacza, iż królowie i panujący książęta niemieccy są wasalami, a na to oni nigdy się nie zgodzą — Wilhelm był nieugięty. Ominięto tę trudność w ten sposób, że proklamacya wyrzeczona przez wielkiego księcia badeńskiego, brzmiała: „Niech żyje cesarz Wilhelm!“ Zrozumiał Wilhelm, co to znaczy i tak się rozgniewał, że nie podał ręki wielkiemu księciu, a Bismarka kilka dni nie przyjmował. „Ale prędko oswoił się z nowym tytułem“ — dodaje Bismark.

Cesarzowej Augusty nienawidził on tak samo jak Austryi. Nazywa ją intrygantką i z przyjemnością opisuje jak z nią walczył, burzył jej intrygi, a nawet prawił jej impertynencye, od których ona dostawała wypieków, oczy jej rzucały błyskawice, cała postawa robiła się majestatyczną — i „doprawdy — pisze Bismark — bywała wtedy piękna, gdy odwróciwszy się do mnie, odchodziła jak rozgniewane bóstwo“. Daremnie jednak Bismark szydzi z cesarzowej Augusty. Pomimo wszystkiego, co on wypisuje na nią, zapewniając, że tajną babską policyą otoczyła dom jego, że podsłuchiwała pode drzwiami ilekroć on naradzał się z cesarzem, że posyłała do dzienników artykuły na niego i na cesarza, a potem chciała tymi artykułami przekonać męża, że Bismark szkodzi tronowi i dynastyi, — pomimo tych wszystkich podejrzeń, które Bismark podaje za fakty, postać cesarzowej występuje pięknie. Ona jedna nie uginała głowy przed wszechmocnym kanclerzem; namiętnie występowała przeciw wojnie z Austryą, przeciw walce z Kościołem katolickim, przeciw wszelkiemu gnębieniu i pomiataniu ludźmi. Zawsze zwyciężona przez Bismarka, wnet stawała do nowej z nim walki, a on nawet już zmarłej nie skąpi szyderstw i bardzo niesmacznie przedrwiwa jej zamiłowania katolickie, wiadomo zaś, że ona w ostatnich latach życia już przeszła na łono naszego Kościoła.

Jakie ogólne wrażenie sprawia ten pierwszy tom pamiętników Bismarka? Oto takie, że ten człowiek nie urodził się z krwi i żelaza, jak się o nim zwykle mówi, lecz z brutalności, arogancyi i bardzo zimnej, ale ogromnie jasnej logiki. Nigdy w nim nie odezwało się serce, nigdy go nie pytał. Logiczną głową widział cel, który zawsze był dobry, gdy mu dogadzał, albo odpowiadał jego dogmatowi: „Wszystko dla państwa i przez państwo, państwem zaś — Prusy“ — i szedł do tego celu, depcząc wszystko i wszystkich, a w tej brutalności była jego metoda. Ona przerażała ludzi, więc się rozstępowali przed nim.

Gdyby się on urodził nie w czasach panowania materyalizmu, lecz w dobie większego hołdowania moralności, nie byłby wyrósł tak wysoko. Nie on był wielkim, ale czasy były bardzo poziome i takiemi są jeszcze, więc też duch jego żyje wszędzie — oto naprzykład w Rosyi, stawiającej pomnik Murawjewa tam, gdzie on budował szubienice, w Ameryce, która tak ohydnie, jak prosty rabuś, obdarła Hisspanię, we Francyi, która wszystko wtrąca do kałuży, aby z niej wyłowić bezkarność dla wszelkiego rozwydrzenia, a wreszcie w Austryi, szarpanej na wsze strony przez warchołów, wielbiących Bismarka.

Przesilenie na Węgrzech.

Piszą nam z Wiednia, 6 grudnia:

Całkiem niespodzianie wybuchło na Węgrzech przesilenie gabinetowe, wprawdzie tylko częściowe, ale w tak naprężonych stosunkach, jak teraźniejsze, najdrobniejsze intermezzo może zwiększyć zamęt. P. Emeryk Josipowicz, urodzony r. 1834, tekę ministra dla Kroacyi w gabinecie węgierskim piastuje od 23 sierpnia r. 1889. Był on na tym urzędzie następcą Bedekowicza, który go sprawował przez lat kilkanaście. Wstępując w r. 1889 do gabinetu Tiszy, p. Josipowicz przetrwał na swem stanowisku ministra dla Kroacyi 3 gabinety. Nazwisko jego pojawiało się bardzo rzadko w dziennikach. Na pozór cała jego urzędowa czynność ograniczała się do tego, że za dnia milcząc siedział w Izbie poselskiej na swem krześle ministra, a wieczorem grywał w whista w klubie liberalnym, najczęściej z Tiszą. Pomimo tego, zadanie ministra, który jest, aby się tak wyrazić, prawnopolitycznym i urzędowym łącznikiem pomiędzy obdarzoną zupełną autonomią Kroacyą, a gabinetem węgierskim, jest bardzo ważne, a p. Josipowicz wywiązywał się z niego sumiennie. Że to działo się po cichu, bez hałasu i dramatycznych występów, nie uszczuplało zasługi ministra, dowodziło tylko, że wpływ rzeczywisty cenił wyżej, niż jego pozory. Cała taktyka 40 posłów, których sejm zagrzebski wysyła do Izby poselskiej wspólnego sejmu węgiersko-chorwackiego, polega na tej mądrej zasadzie. W praktyce przyczyniają się do tego stosunki językowe. Według konstytucyi węgierskiej bowiem wolno posłom chorwackim przemawiać w sejmie węgierskim w swoim języku. Ponieważ jednak z posłów madziarskich mało kto rozumie język chorwacki, posłowie chorwaccy, którym chodzi o rzecz, a nie o czczą demonstracyę, nie przemawiają w sejmie węgierskim po chorwacku. Że coś z pomiędzy nich tylko 2 czy trzech mówi płynnie po madziarsku, pomiędzy nimi Serb Gynrkowicz, b. oficer, przeto bardzo rzadko biorą udział w dyskusyi, ograniczonej zresztą znacznie ustawą, według której uczestniczą tylko w dyskusyi w sprawach wspólnych, ale nie mają głosu w tych sprawach (administracyi krajowej, sprawiedliwości, szkoły i kościoła), które dla Chorwacyi załatwia samodzielnie sejm zagrzebski.

Tem większą sensacyę wywołała nagła dymisya p. Josipowicza, zwłaszcza, że ją uzasadnia tem, iż gabinet barona Banffy'ego zamierza ewentualnie użyć nie istniejącego w konstytucyi węgierskiej § 14.... rozporządzeń, gdyby sejm nie załatwił przed końcem roku budżetu i prowizoryum ugody. Na pierwszy rzut oka dymisya p. Josipowicza wygląda więc na manewr, który wspiera akcyę opozycyi węgierskiej. Jednakże od roku 1868 dotąd było zasadą Chorwatów stawać po stronie każdoczesnego gabinetu węgierskiego, a nie łączyć się nigdy z opozycyą. Taktyka podobna narzucała się im tem silniej, ponieważ tak stronnictwo niezawisłości Kossutha, jako też stronnictwo „narodowe“ Appony'ego wobec Chorwacyi zajmuje stanowisko mniej przychylne i uprzejme, niż liberalne stronnictwo rządowe. Zachodzi teraz pytanie, czy dymisya p. Josipowicza, noszącego także tytuł hrabiego, „comesa“, pewnego szlacheckiego zaścianku chorwackiego, wynika jedynie z osobistych skrupułów konstytucyjnych, czy też zapowiada zwrot w taktyce delegacyi chorwackiej w sejmie węgierskim? W pierwszym razie intermezzo skończy się nominacyą nowego ministra dla Chorwacyi — podobno żupana Oscha. W drugim razie dymisya p. Josipowicza niezawodnie utrudniłaby stanowisko gabinetu Banffy'ego, który dotąd na 40 posłów chorwackich liczył jako na starą gwardyę rządową. Ponieważ dziś sejm zagrzebski zbiera się na nową sesyę, może stamtąd otrzymamy pewne wyjaśnienia. Tymczasem depesze z Budapesztu zapowiadają przyjazd bana hr. Khuen-Hedervarego do stolicy węgierskiej. Jak wiadomo, dwa razy zanosiło się na powołanie hrabiego Khuena-Hedervarego na prezesa gabinetu węgierskiego. Po raz pierwszy po upadku gabinetu Szaparego, po raz drugi po upadku Wekerlego, przed nominacyą Banffy'ego. Wtedy kombinacya ta rozbiła się o opór większości sejmu węgierskiego. Pomimo tego hr. Khuen-Hedervary nie przestał uchodzić za poważnego kandydata do teki prezesa gabinetu węgierskiego.

Co i o czem piszą.

Dość zasadnicza wywiązała się polemika między *Słowem Polskiem* a *Gazetą Narodową* na temat, czy Koło poselskie polskie sumiennie broni interesów kraju. *Słowo Polskie* utrzymuje, że nie. Na pytanie, co ono robi? odpowiada ironicznie: ratuje sytuacyę.

Od dwóch lat — pisze *Słowo Polskie* — co dzień ją ratuje. Wprawdzie nie wielkie można mieć wyobrażenie o wartości tej ratunkowej akcyi, jeżeli ją codziennie od początku zaczynać potrzeba — ale może być, że to nie wina Koła, lecz sytuacyi samej, której radykalne uleczenie może nie leży w mocy tego bardzo poważnego zgromadzenia, obradującego w obecności 20 a w nieobecności 36 członków. Ale prócz ratowania sytuacyi, czy Koło polskie nie ma już nic więcej do zrobienia?

Może odpowiedź na to ułatwimy sobie, jeżeli zapytamy pierwej, co robi klub czeski? Otóż klub czeski także ratuje sytuacyę, a ma ku temu powody nawet ważniejsze, niż Koło polskie — bo gdyby sytuacya obecnego rządu zachwiała się stanowczo, to niezawodnie padłoby zarazem to, co już Czesi zdobyli, t. j. rozporządzenia językowe i to, co mają na pewno przyrzeczone, uniwersytet czeski w Bernie morawskiem; gdy nam nie odjętoby nic, bo nam w ostatnich latach, a raczej w ciągu 30 lat nie dano nic, więc to, co mamy, jużeśmy zasiedzieli dobrze. A mają Czesi inny jeszcze powód do bardzo usilnego ratowania obecnego rządu: wszak ratują przez to zarazem i p. Kaizla, a my — tylko p. Jędrzejowicza.

Mimo to klub czeski robi coś więcej jeszcze. Ten kraj, o którym zawsze wszystkie ministerstwa, bez różnicy barwy, bardzo dobrze pamiętały, aby go dźwigać w oświacie i dobrobycie, który na wszystkich polach ekonomicznego życia jest w pełnym rozwoju, a we wszystkich pozycyach budżetu na produkcyjne wydatki ze skarbu państwa stoi na pierwszem miejscu — przedstawia rządowi przez posłów swoich karteczkę ze spisem, obejmującym przeszło 30 żądań i uzyskuje od rządu zgodę na 26 punktów. Widocznie posłowie czescy są tak niedelikatni, że stawiają rządowi kwestyę zupełnie jasno: potrzebujesz nas do przeprowadzenia ugody? dobrze, oto jesteśmy, ale — warunkowo. Bo i my potrzebujemy czegoś od ciebie, rządzie, potrzebujemy nie dla nas, ale dla naszego kraju — więc prosimy o wzajemność. *Do ut des.* I rzecz dziwna: nie obawiają się Czesi, że przez to mogą „utrudnić stanowisko“ p. Thuna czy p. Kaizla. Stawiają śmiało swoje warunki i pilnują, żeby ich dotrzymano.

A Koło polskie? Ono reprezentuje kraj, który był zawsze zaniedbany, wobec którego państwo przez 100 lat prowadziło politykę, wręcz byt tego kraju podkopującą, — kraj, który od ministrów Niemców nie wiele mógł uzyskać, bo mu byli niechętni, a od ministrów Polaków nie więcej, bo nie chcieli popaść w podejrzenie, że kraj swój „protegują“. Ono reprezentuje ludność, która skutkiem tej polityki rządu i wytworzonej przez nią własnej nieporadności, upada pod brzemieniem ekonomicznego niedostatku — kraj, który w stosunku do obszaru swego i swej ludności ma najmniej dróg rządowych, najmniej kolei, najmniejszą długość uregulowanych rzek i nie ma żadnych porządnych dróg wodnych, choćby je mógł mieć znakomite — który ma najmniej szkół średnich i rządowych szkół przemysłowych; kraj, którego ludność wiejska ma nieustanny niedobór fizyologicznie koniecznego wyżywienia — i taki kraj reprezentując, nie ma Koło polskie innej troski, prócz — ratowania sytuacyi. Przepraszamy — jeszcze jedno: traktat handlowy z Japonią, tak strasznie dla Galicyi ważny, znalazł w Kole polskiem znakomitego obrońcę i referenta...

Trudno zaprawdę *satiram non scribere!* Trudno stłumić żal — nie! już nie żal, ale oburzenie, gdy Koło polskie radzi nad tem i uchwala, żeby podpisać ułożoną już z rządem interpelacyę w sprawie budowy kanałów w Czechach, kosztem 300 milionów, a nie robi nic, ażeby uzyskać raz już przyspieszenie regulacyi Dniestru i jego dopływów i budowę kanału Dniestr-San. Od trzydziestu lat już o tej regulacyi i o tym kanale mówi się, pisze, w Sejmie uchwala, w Wydziale krajowym się studyuje i z rządem się rokuje — od trzydziestu lat! A gdy jest chwila sposobna, żeby nie radzić i studyować, ale od rządu skutecznie zażądać — wtedy my popieramy obce interesy, zamiast naszych własnych, chętnie piszemy się na wydatek 300 milionów na inne kraje, a zaniedbujemy równocześnie uzyskać znacznie mniejszą sumę, któraby u nas wystarczyła!

Gazeta narodowa stanowczo wystąpiła przeciwko temu artykułowi, a nie popełnimy zapewne niedyskrecyi, gdy powiemy, że nadesłany jej z Wiednia w tej mierze artykuł pochodzi z pod pióra posła Teofila Merunowicza, członka Koła polskiego, a więc osoby mogącej kompetentnie ocenić jego działalność. Na wstępie wykazuje tedy p. Merunowicz, że wystąpienie tak złośliwe, naszpikowane niechęcią do Koła, wynoszące Czechów, aby je tembardziej poniżyć, mogło być napisane jedynie przez kogoś, komu nie dają zasnąć laury Daszyńskich, Stapińskich i Kozakiewiczów. Następnie wykazuje, że to „ratowanie sytuacyi“ nie jest wcale błahą rzeczą, gdyż zabezpiecza nas od tego, aby do steru nie przyszły żywioły nam niechętne. Jest to więc praca nietylko bardzo żmudna, ale przytem i bardzo bolesna, bo w skutek tego Koło jest ciągle wystawione na pociski i obelgi najzawziętszych wrogów naszego narodu, a z drugiej strony na ciągłe potwarze tych czynników rozkładowych, które wydało z siebie nasze społeczeństwo, jak Stojałowski, Daszyński etc. W dalszym ciągu pisze on:

Słowo polskie wytyka Kołu, że gdy Czesi przedłożyli rządowi długi szereg żądań konkretnych dla swoich krajów koronnych, Koło polskie takiego wykazu postulatów nie zestawiło, tylko „broniło sytuacyi“...

Postulata nasze są rządowi wiadome. Każde z nich przeszło już bowiem przez alembik kilku ministeryów, kilkunastu sesyi parlamentarnych i jak pisze najbliższy przyjaciel polityczny *Słowa polskiego* i najbliższy sąsiad jego z Chorążczyzny (*Kuryer lwowski*) — „wróble o nich świergocą na dachach“. Niektóre są już spełnione — inne, co prawda, jeszcze nie. Ale Koło polskie ani nie zapomniało o nich, ani się ich nie wyrzekło! Uważało jednak, iż teraz nie jest pora stosowna ku temu, ażeby do przychylnego nam rządu wystrzelić od razu pełnym nabojem owych żądań, skoro wiemy, iż ten rząd, co może, da bez przykładania mu lufy do piersi, a czego nie może, nie da, chociażbyśmy sto razy do niego strzelali. Wszakżeż i Czesi zgodzili się ze swojemi żądaniami na to, aby z ich spełnieniem iść „etapami“... Czy *Słowo polskie* o tem nie wie — albo czy udaje, że nie wie?

Zresztą, któż bronił przyjaciołom i członkom redakcyi *Słowa polskiego*, zasiadającym w Kole polskiem, ułożenia wykazu podobnych postulatów, jakie ułożył klub czeski? Jak nad każdym wnioskiem, jaki się z grona członków Koła wyłoni, byłoby ono przeprowadziło rozprawę przedmiotową — i nad tym wnioskiem z pewnością sumiennie i wyczerpująco. Ale takiego wniosku nie było. Czemuż więc oskarżać teraz Koło przed krajem, że gdy inni robią coś pożytecznego, Koło zabawia się próżnem „ratowaniem sytuacyi?“ Czy to się godzi?

Oskarża *Słowo Polskie* Koło przed krajem, iż obraduje w obecności 20, a w nieobecności 36 członków. Jest to aluzya do sceny, jaka odbyła się na popołudniowem posiedzeniu ostatniej niedzieli. Po rannej kilkugodzinnej sesyi, posłowie schodzili się po południu trochę za powolnie. Prezes Jaworski zaproponował, ażeby rozpocząć dalszy ciąg obrad, chociaż przy słabszym komplecie — z tem jednakowoż zastrzeżeniem „iż nie zapadnie żadna uchwała dokąd nie zbierze się komplet należyty“. Dr. Witold Lewicki protestował, i istotnie w tej chwili, kiedy on protest zgłosił, nie było w sali obecnych posłów więcej jak około 20. Następnie jednak wzrosła ilość obecnych do 32, co stwierdza protokół posiedzenia. Był więc komplet należyty.

To jednak nie przeszkadza, iż za parę dni pojawia się w *Słowie Polskiem* zarzut, jakoby Koło radziło bez kompletu. Ponieważ była to niedziela i kilkudniowe ferye, żaden inny klub byłby z pewnością nie zdobył się w tym dniu na tak silny komplet — zwłaszcza, iż jak powiadam, było to drugie w tym samym dniu posiedzenie.

Tu w Wiedniu, wszystkie stronnictwa parlamentarne, nawet nieprzyjaźne Kołu, uważają je za wzór pod względem dokładnego, ścisłego i zawsze czujnego wykonywania swoich powinności. Ileż to razy *Neue Freie Presse* ze złością wypominała swoim adherentom: *Die Polen sind immer gut vorbereitet!* Potrzeba było dopiero aż *Słowa Polskiego* do odkrycia, że Koło nie zna wyższej misyi jak tylko tę, ażeby „tego lub owego ministra uratować od osadzenia na ławie oskarżonych“ — a zresztą nie dba ono o nic!...

Na te dość dotkliwe zarzuty pana Merunowicza w *Gazecie narodowej*, odpowiada *Słowo polskie*, że przedewszystkiem nie należy straszyć dziś dzieci politycznych malowaniem na ścianie Daszyńskiego z rogami i że *Słowo* w artykule owym nie miało na celu poniżyć Koła polskiego jak to przypuszcza p. Merunowicz ale przeciwnie dążyło do tego, by Koło polskie zmusić do czynów, któreby je podniosło w opinii kraju. Co się zaś tyczy potrzeb kraju, to *Słowo* nie dawniej jeszcze jak 11 października w artykule p. t. „Nasyceni Polacy“ wyliczyło cały ich szereg i wówczas już wzywało Koło polskie do tego, żeby stanowczo rozmówiło się z rządem. Tymczasem takiej stanowczej rozmowy z rządem podjął się tylko Klub czeski, postawił swoje żądania i oświadczył, że tylko w takim razie będzie głosował za ugodą węgierską, jeżeli te żądania rząd uwzględni. I rząd przystał na warunki postawione przez Czechów. Dalej *Słowo polskie* tak pisze:

A gdy nasz kraj, ten kraj tak zaniedbany, takim zawsze w państwie będący kopciuszkiem, widział, jak czescy posłowie wyzyskują sytuacyę, wtedy na ustach wszystkich w kraju było pytanie: co robi Koło polskie? i na to pytanie nie było i nie ma dotąd odpowiedzi. Bo nie jest odpowiedzią, co pisze korespondent *Gazety Narodowej*, że postulaty kraju są rządowi wiadome. Wiem o tem, że są wiadome rządowi, ale wiem także, że tem się kraj nie pożywi. Tu nie o to się rozchodzi, czy rząd wie o nich, ale o to, czy rząd się do ich spełnienia zobowiązał, a tego nawet korespondent *Gazety Narodowej* nie twierdzi. Przeciwnie — następnym zaraz ustępem stwierdza, że rząd żadnych wobec naszego kraju zobowiązań nie zaciągnął, bo mu żadnych warunków nie stawiano. Koło — tak zapewnia korespondent — nie zapomniało o żądaniach kraju, — ale uważało, „iż teraz nie jest pora stosowna“. Teraz niestosowna? Kiedyż będzie stosowna?, Czy wtedy, kiedy rząd będzie miał już w kieszeni i ugodę i prowizoryum budżetowe i budżet? kiedy przeprowadzi jakieś załagodzenie sporu niemiecko-czeskiego i kiedy Koła polskiego już nie będzie potrzebował? Teraz — powiada korespondent — nie jest pora, żeby „do przychylnego nam rządu wystrzelić odrazu pełnym nabojem owych żądań, skoro wiemy, iż ten rząd, co może, da bez przykładania mu lufy do piersi, — a czego nie może, nie da, chociażbyśmy sto razy do niego strzelali“. Zapewne, że nie da, jeżeli te strzały będą tak trafne i tak silne, jak ta argumentacya. Zkąd wiemy, że rząd da, co może? Czy przyrzekł? czy się zobowiązał? czy miał postawiony ten warunek? czy Koło ma przeświadczenie, gdzie jest granica tego, co rząd dać może, a czego nie może? Tego korespondent *Gazety Narodowej* nie wyjaśnia. Ale gdy mu zapewne będzie wiadome, co na jednem z ostatnich posiedzeń Koła wnosił poseł Merunowicz, to może sobie przypomni, że rząd mógł się zobowiązać wobec Czechów do dania na czesko-niemieckie drogi wodne 300 milionów, ale nie mógł się dotąd wobec Koła zobowiązać do zbudowania kanału San-Dniestr kosztem bardzo znacznie mniejszym!

Na razie ostatnie słowo w tej polemice ma *Słowo polskie* i pozornie z tej polemiki wychodzi zwycięsko, gdyż zawsze zwycięską jest krytyka. Spodziewamy się jednak, że Koło polskie postara się o skuteczną obronę swojego stanowiska i swojej pracy, a to tembardziej, że nie podobna dłużej taić przed sobą, iż w kraju panuje coraz większe rozgoryczenie i niezadowolenie, płynące z jednej strony z coraz większego ucisku podatkowego, z drugiej z coraz większego ubóstwa w Galicyi — ubóstwa, które już przerażać zaczyna nawet najbardziej optymistycznie usposobionych ludzi.

Do polemiki owej między *Słowem Polskiem* a *Gazetą Narodową* wmięszał się wczoraj i *Ruch katolicki*. W artykule swoim zaznacza on przedewszystkiem oburzenie, jakie zapanowało w sferach polskich w Wiedniu na wiadomość o artykułach *Słowa polskiego*, zwłaszcza dotknęła wszystkich w wysokim stopniu nieprzyzwoita i lekceważąca uwaga *Słowa polskiego* o p. ministrze Jędrzejowiczu, którego przecież wszyscy znamy jako jednego z tych, co każdy piastowany urząd biorą bardzo na seryo i służą krajowi z wytężeniem wszystkich swych sił fizycznych i umysłowych. *Ruch katolicki* ironicznie notuje, że *Nowa Presse* straciła bardzo dużo prenumeratorów w Galicyi odkąd zaczęło wychodzić *Słowo polskie*, a to dlatego, że *Słowo polskie* jest polskiem wydaniem gorszem i mniejszem niemieckiej *Nowej Pressy*, ale nietylko jest ono wydaniem jej, lecz zdaniem *Ruchu katolickiego* pracuje nad sprowadzeniem spraw politycznych do tego celu, który sobie *Nowa Presse* wytyka. Więc nieprawdą jest, że *Słowo polskie* rzuca się dlatego na Koło poselskie polskie, aby je do gorliwszej działalności dla kraju zniewolić, gdyż Koło polskie takiej ostrogi nie potrzebuje ale *Słowu polskiemu* zależy na tem, aby to Koło, które nie chce iść ręka w rękę z lewicą niemiecką, rozbić i zmieść z powierzchni politycznej, żeby przygotować miejsce dla takiego Koła, któreby poszło w służbę do lewicy niemieckiej. Artykuł swój kończy *Ruch katolicki* jak następuje:

Wszak *Słowo polskie* powstało z nieprzerwanej tradycyi tych ludzi, którzy przy pamiętnej dyskusyi nad okupacyą Bośnii i Hercogowiny pierwsi dali przykład złamania solidarności, którą teraz ich następcy naginają do sofizmatu, że te Koło zachwie-

wa solidarność, nie poddając się komendzie liberalnych swoich członków. A oprócz podkopania Koła w kraju, widoczną jest jeszcze inna bezpośrednia tendencya rozbicia prawicy. *Hier liegt der Hund begraben.* Postawmy więc rząd w sytuacyę niemożliwą i dopomóżmy panu Chlumetzkiemu, a może pod nim i do steru, puśćmy Czechów, a więcej jeszcze Niemców-katolików na cztery wiatry, a sto syskajmy przyjaźń p. Mauthnera i równie sympatycznego dr. Mengera. Oto drogi, któremi nas katolików-Polaków chciałoby prowadzić *Słowo polskie*. Jako nagrodę mamy zapewnionych parę żydowsko-niemieckich fabryk i wpływ kapitalistów wiedeńskich na krajową produkcyę przemysłową. Przeglądając polityczno-ekonomiczne sympatye *Słowa*, łatwo dojść do przekonania, że sprzedać kraj liberałom obcej wiary i tradycyi, byłoby dla naszych liberałów dobrym interesem. Ale praktyczny „rzecheść" wymaga przedewszystkiem trzeźwego zdania sobie sprawy, czy rzecz jest możliwa. Jeżeli nie, próbowanie jej staje się szkodliwym i złym interesem. Otóż w tym wypadku pociesza nas pewność, że napadami swemi na wszystko, co kraj szanuje, szkodzi *Słowo polskie* więcej sobie jak swym ofiarom. Niejednemu do reszty otworzą się oczy i coraz więcej i konsekwentniej grono jego zwolenników składać się będzie wyłącznie z dotychczasowych abonentów *Nowej Pressy*.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 7 grudnia Przeważną część wczorajszego posiedzenia zajęło jasne i wyczerpujące *exposé* ministra skarbu dra Kaizla, którego Izba z wielkiem zajęciem wysłuchała. Zestawiwszy sumarycznie główne cyfry preliminarza wykazywał minister, że i przyszłoroczny preliminarz ułożony jest z taką samą skrupulatnością i ostrożnością, jak preliminarze układane przez jego poprzednika, a zwłaszcza preliminarz na rok 1898. Mimo to atoli, że koniec z końcem wiąże się bardzo dobrze i że wszystkie potrzeby państwowe będą pokryte, nie może mówca ukryć obawy, że za dwa lata stosunki nie będą tak pomyślne, jeżeli Izba zawczasu temu nie zaradzi. W przyszłoroczny budżet wstawiono bowiem do dochodów sumę 10.200.000 zł., wziętą z nadwyżek kasowych roku 1897, gdyż bez tej sumy nie byłoby pokrycia dla wszystkich wydatków. Z tego źródła nadwyżek kasowych nie można jednak czerpać stale, gdyż i tak od lat pięciu pomagało sobie niem państwo i czerpało z niego bardzo wydatnie. Z nadwyżek tych umorzono dalszych 20 milionów długu państwowego, kursującego w formie kwitów żupnych, a poprzedni minister skarbu z tegoż samego źródła wykupił tych kwitów za 30 milionów i temu zawdzięczać należy, że podczas gdy przed pięciu laty było w obiegu kwitów żupnych za 100 milionów, dziś jest ich tylko za 50 milionów.

Bądź co bądź przy układaniu budżetu na rok 1900 nie będzie można wcale reflektować na nadwyżki kasowe i dlatego w takim tylko razie będzie można za dwa lata uniknąć deficytu, jeżeli Izba zgodzi się na podwyższenie podatków pośrednich, a przynajmniej podatku od cukru. Mówca zaznacza przytem, że podwyższenie tego podatku wedle intencyi rządu ma służyć nietylko na zaspokojenie wzrastających potrzeb gospodarstwa państwowego, ale ma także umożliwić zniesienie niektórych wprawdzie niebardzo wydatnych, ale z rozmaitych powodów niesympatycznych, a po części i dokuczliwych opłat, które wciąż jeszcze figurują w preliminarzu. Mówca ma na myśli zniesienie myt drogowych i stempla dziennikarskiego (oklaski), tudzież niektórych drobnych opłat, jak np. specyalnej opłaty od drobnej sprzedaży gorących napojów. Opłaty te nie stanowią wprawdzie bardzo poważnej rubryki dochodów, ale mimo to bez uchwalenia jakiegoś ekwiwalentu, żaden minister skarbu nie może ich się wyrzec. Zamiarem rządu jest także zreformować ustawę o należytościach i zaprowadzić ulgi przy nabywaniu gruntów włościańskich.

Co się tyczy wewnętrznej konstrukcyi budżetu, to zawiera on pod niejednym względem wiele pocieszających objawów i wskazuje na postęp naszej monarchii w ciągu ery konstytucyjnej. W roku 1868 wydatki na cele oświaty i dobra publicznego wynosiły 14% wszystkich wydatków państwowych, dziś wynoszą 37½%. Natomiast wydatki na wojsko i obronę krajową, które w roku 1868 wynosiły 24·66% wszystkich wydatków, dziś wynoszą tylko 19½%. Zmysł asocyacyi podnosi się, co rząd ze wszystkich sił popierać będzie. Rozwój przedsiębiorstw akcyjnych w Austryi świadczy, że utarte skargi na zupełną stagnacyę przemysłową, grzeszą przesadą. W roku 1896 wydano koncesye 28 towarzystwom akcyjnym z kapitałem 25 milionów, w roku 1897 liczba nowopowstałych towarzystw wynosiła 36, a kapitał ich 31 milionów, a w pierwszych jedenastu miesiącach bieżącego roku powstało już 46 nowych towarzystw z kapitałem prawie 45 milionów.

Także wkładki w kasach oszczędności wykazują stały wzrost. Przed laty dwunastu wynosiły one 1054 milionów, a z końcem roku ubiegłego 1717 milionów. Wzrasta także i rozwija się konsumcya ważnych artykułów i tytoniu. Przed laty czterema dochód brutto ze sprzedaży tytoniu preliminowano na 86 milionów, w przyszłorocznym budżecie po raz pierwszy preliminowano go na sumę wyższą niż 100 milionów. Co się tyczy rolnictwa, z zadowoleniem konstatuje mówca, że nareszcie przełamany został dziesiątki lat trwający okres ustawicznego spadku cen zboża i innych płodów rolniczych i że w wielu okolicach wzmaga się zmysł asocyacyi wśród ludności rolniczej.

Następnie omawia minister szczegółowo cyfry preliminarza ogólnego podatku dochodowego. Rezultat pierwszego oszacowania jest ten, że liczba opodatkowanych i członków ich gospodarstwa domowego wynosi 1 861 854 głów czyli 7·29% ludności. Dochód brutto obywateli przyjęty za podstawę do opodatkowania wynosi 1.336 milionów reńskich, po strąceniu jednak ustawą przewidzianych części dochodu obłożono podatkiem jedynie sumę 1 156 milionów. Dochód brutto dzieli się na dochód z posiadłości ziemskich 110 milionów, z budynków 138 milionów, z samoistnych przedsiębiorstw i zatrudnień 338 milionów, z poborów służbowych 458 milionów, z majątków w kapitałach 216 milionów. Przeciętny dochód każdej osoby, obowiązanej do opłaty podatku osobisto dochodowego wynosi 1.625 zł. a przeciętny podatek 31 zł. 25 ct. Ponieważ suma podatku wynosi 22·2 miliona przeto wynosi ona 1·92% ogólnego dochodu.

W dalszym toku omawiał minister opłakane położenie finansów krajowych. W budżetach wszystkich królestw i krajów zamiast wzrastających dochodów, znaleźć można wzrastający stale deficyt i wzrastające zadłużenie. Jestto objaw bardzo smutny. Krajom przekazano bardzo ważne gałęzie administracyi publicznej, szkolnictwo, sprawy sanitarne i humanitarne, od niedawna także komunikacyjne, a niestety nie dano im odpowiednich środków finansowych. Dlatego mówca był zawsze gorącym zwolennikiem myśli dopuszczenia krajów do udziału w dochodach z bezpośrednich podatków państwowych. Na razie w przedłożeniach ugodowych nie zamieniono jeszcze tej myśli w czyn, mówca jednak nie uważa tej sprawy za pogrzebaną lecz w najgorszym razie tylko za odroczoną.

Na końcu swej mowy zwrócił dr. Kaizl uwagę na to, że niestety w Izbie zalegają dwa niezałatwione prowizorya budżetowe i dwa budżety, tj. na rok 1898 i 1899. Oznacza to, że parlament od pewnego czasu sam wyrzekł się swego najważniejszego prawa wotowania wydatków i dochodów państwowych. Każdy przyzna, że parlament, który dobrowolnie pozbywa się swych najważniejszych praw, cierpi na ciężką chorobę. Parlament, w którym większość nie ma prawa rządzenia, przestaje być parlamentem. Być może, że jakiś rząd reakcyjny cieszyłby się z tego upadku parlamentaryzmu w Austryi, mówca zapewnia jednak, że obecny rząd głęboko nad tem boleje, bo parlament jest nietylko hamulcem, ale równocześnie i podporą każdego rządu. Rządzenie bez parlamentu, bez parlamentarnej kontroli, bez współudziału reprezentacyi ludów jest zupełnie zwichniętem.

Mowę ministra Kaizla nagrodziła prawica hucznymi oklaskami.

Po mowie ministra skarbu d-ra Kaizla zabiera głos dep. Gross i wnosi o otwarcie dyskusyi. Mówca podnosi, że odpowiedź prezydenta ministrów na interpelacyę p. Jaworskiego w sprawie wydalania z Prus obcokrajowców wywołała wielkie wszędzie wrażenie. Nad tego rodzaju objawem nie można przejść do porządku dziennego, wnosi tedy, aby i nad tą odpowiedzią otworzyć dyskusyę. Mówca uzasadniając swój wniosek wywodzi, że stronnictwo jego dalekiem jest od tego, aby miało pochwalać surowe zarządzenia rządu pruskiego wobec austryackich obywateli. A nie pochwala ich pomimo, że tymi zarządzeniami dotknięci zostali przedewszystkiem Słowianie austryaccy. Ustęp końcowy jednakże mowy prezydenta ministrów w odpowiedzi na interpelacyę mógłby być poniekąd uważany za pogróżkę. Mówca nie sądzi, aby prezes gabinetu był należycie świadom doniosłości słów swoich. Ma się tu prawdopodobnie do czynienia z politycznym nietaktem. Mówca silnie jest przekonany, że także ogromna część większości Izby deputowanych stoi niewzruszenie przy austro-niemieckiem przymierzu. (Oklaski na ławach lewicy.)

Wniosek Grossa odrzucono 166 przeciw 124 głosom.

Dep. Iro zabiera głos i gwałtownie uderza na prezydenta ministrów, ponieważ zdaniem mowcy rzucił groźbę cesarstwu niemieckiemu. Mówca rozwodzi się długo i szeroko o przymierzu z Niemcami i Rosyą, co zmusza prezydenta do wezwania go, aby mówił do rzeczy, a w końcu do odebrania mu głosu.

Dep. Schönerer oburza się z powodu odebrania głosu p. Iro i nazywa to naruszeniem regulaminu Izby. Przez chwilę trwa gwałtowna kłótnia między Schönererowcami a posłami z większości.

Gdy się uciszyło, oświadczył przewodniczący komisyi nagany poselskiej, że zatarg Pfersche-Herold został załatwiony w drodze ugodowej: Pfersche oświadczył, że cofa swoje słowa co do udziału młodoczechów w ekscesach praskich, poczem dr. Herold cofnął to, co Pfersche uważał za ubliżające jego osobie.

Następne posiedzenie w piątek.

W ciągu wczorajszego posiedzenia dep. Taniaczkiewicz przedłożył nagły wniosek w sprawie niesienia pomocy ludności, dotkniętej nieurodzajem w powiecie stryjskim; poczem interpelował w kwestyi zachowania się władz w Galicyi. Dep. ks. Stojałowski interpelował w sprawie zaprowadzenia monopolu spirytusowego, a dep. Szajer uczynił wniosek w sprawie udzielania zezwoleń żandarmom we Lwowie na wchodzenie w związki małżeńskie.

Z izby sądowej.

Warszawa, 3 grudnia.

(*Zabójstwo Korybut-Daszkiewicza*).

Sąd okręgowy tutejszy roztrząsał sprawę znanego wypadku, w którym oficer Nosacz-Noskow stał się zabójcą dyrektora fabryki wyrobów metalowych ś. p. Bolesława Korybut-Daszkiewicza. Zdarzenie to jest niedawne, więc je tylko w zarysie przypominamy. Dnia 5 października b. r. porucznik 2go warszawskiego pułku fortecznego piechoty Nosacz-Noskow z dwoma kolegami i narzeczoną jednego z nich, Czernawą, siedząc w restauracyi Mroczewskiego, zauważył, że znajdujący się tam także Bolesław Daszkiewicz, spogląda w sposób niegrzeczny na Czernawę. Podszedł więc do Daszkiewicza z wymówkami, na co otrzymał odpowiedź: „Czego pan chcesz, chyba pan zmysły utracił". Powstała więc bójka na pięści, w czasie której Daszkiewicz zerwał swemu przeciwnikowi naramiennik z kabata. Wtedy porwał się Nosacz do szabli, ale mu ją odebrano; tak samo stało się z rewolwerem, który on wydobył, aby Daszkiewicza położyć trupem. Walka wreszcie ustała, a gdy nazajutrz Nosacz spotkał się z Daszkiewiczem, otrzymał od niego zapewnienie, że zaświadczy przed pułkownikiem, iż Noskowowi naramiennika nie oberwał ani jego samego czynnie nie znieważył.

I w istocie dnia 8 października Daszkiewicz wybrał się na cytadelę dorożką, aby owo oświadczenie, rehabilitujące porucznika złożyć przed pułkownikiem. Gdy dojechał koło cerkwi, zobaczył Noskowa, więc dorożkę zatrzymał, zapłacił dorożkarzowi i jeszcze z dorożki wyciągnął ku Noskowowi rękę i rzekł mu: „Dzień dobry". Oficer za całą odpowiedź, wyjął z pod płaszcza rewolwer i strzelił do Daszkiewicza, który przerażony wyciągnął ku oficerowi ręce, jakby go chciał powstrzymać od dalszych strzałów, ale Noskow cofnął się o krok i strzelił po raz drugi. Ten strzał powalił Daszkiewicza z nóg. Mimo to Noskow strzelił jeszcze po raz trzeci, poczem udał się do kancelaryi pułkowej i opowiedział co zaszło. Daszkiewicz zmarł skutkiem przerwania aorty.

Sąd skazał Noskowa za ohydne, podstępne zabójstwo na pozbawienie godności wojskowej, szlachectwa, wszelkich praw stanu i na zesłanie do ciężkich robót na lat 12. Wyrok ten musi być jednak przedłożony carowi do sankcyi.

* * *

Nowy Sącz 4 grudnia.

(*Rozruchy antysemickie*).

Wczoraj ukończył się proces o awantury popełnione przez 27 włościan w karczmie „na Poczekaju" na granicy Starego Sącza o Mostków. Wszystkich uwolniono od zarzutu i zbrodnię gwałtu publicznego, a tylko 17 z nich uznano winnymi kradzieży i skazano na ciężkie więzienie od 1 do 3 miesięcy. Pięciu skazano na areszt, zaś dwóch uwolniono całkiem od kary.

Dziś rozpoczął się nowy masowy proces o rozruchy antysemickie w Starym Sączu w czerwcu br. Oskarżonych jest 69 osób, głównie włościan. Przybyli oni dnia 25 czerwca do Starego Sącza, uzbrojeni w kije, z workami i koszykami, do których mieli chować zrabowane rzeczy, oświadczali otwarcie, że przyszli „bić żydów". W mieście jednak wskutek rozpuszczonych poprzednio pogłosek wszystko było przygotowane w celu zapobieżenia rozruchom na większą skalę. W rynku stały sikawki i przyrządy pożarne, aby przeszkodzić ewentualnemu pożarowi, a kompanię piechoty zarekwirowaną z Nowego Sącza, rozstawiono w domach na rynku miasta. Nakazano włościanom najpóźniej do 8 wieczorem opuścić miasto mimo to jednak tłum zamiast rozchodzić się, zaczął się na rynku gromadzić coraz bardziej. Przed godziną 8 zaczęli między gromady włościan mięszać się mieszczanie, a niezadługo potem, gdy wybiła godzina 8 na klasztornej wieży, jeden z włościan podniósł kij do góry i wyliczywszy za zegarem od 1 do 8 zawołał: „Zaczynajmy robotę, ja was będę prowadził".

Rzucono się na sklepy żydowskie w rynku. Wojsko usiłowało wstrzymać napastników, ale w drodze stanęli mieszczanie i krzycząc „nie wolno bić" tamowali przechód wojsku. Tłum rozdzielił się na kilka partyi, które plądrowały sklepy w rozmaitych stronach rynku. Na wezwanie przewódców zapalono w oknach mieszkańców chrześcijańskich świece i ustawiono obrazy na znak, że tu rabować nie wolno. W świetle takiej illuminacyi zbierały miejscowe mieszczki rozrzucone po ulicy i rynku materye, mąkę, herbatę, kawę, cukier, krochmal, mydło, skóry itp. ładowały we fartuszki i odnosiły do domu, wracając kilkakrotnie po łup dalszy. Niektórzy włościanie przybyli z całemi rodzinami i służbą na wozach, ładowali kradzioną mąkę i inne towary we workach na wozy, a byli i tacy, co nawracali kilka razy z miasta do domu. Inni wynosili skóry, wory z mąką i zbożem i inne skradzione rzeczy za miasto i składali je tymczasowo w życie, pod stodołami, w rowach przydrożnych i wracali znowu do miasta po dalszą zdobycz.

Plądrowanie to trwało do północy, a kres mu położyły dopiero posiłki wojskowe, które przybyły z Nowego Sącza. Ogółem splądrowali napastnicy 30 sklepów a szkoda ogólna wynosi według obliczenia poszkodowanych 80.000 zł.

Do rozprawy, która potrwa 10 dni, wezwano 106 świadków.

* * *

Przemyśl, 6 grudnia.

(*Tajemnice policyi*).

Od trzech dni toczy się w tutejszym sądzie rozprawa o niepokoje, jakie wydarzyły się w lecie w Jarosławiu, wywołane tajemniczą śmiercią chłopca sklepowego Wójcika. Mianowicie posądzono sierżanta policyi gminnej, Markowskiego, iż on uwięzionego za skradzenie swojemu służbodawcy p. Klecanowi flaszki wina, Wójcika, tak nielitościwie w kaźni zmaltretował, że chłopiec umarł, a Markowski, spostrzegłszy to, powiesił go, aby upozorować samobójstwo Wójcika. Wersya tej treści lotem błyskawicy przeleciała po Jarosławiu i zaraz tłum obległ budynek ratuszowy, domagając się wydania Markowskiego. Wybijano okna, wyważano drzwi, zbombardowano dom Markowskiego, splądrowano sklep p. Klecana, wogóle narobiono tyle popłochu w Jarosławiu, że prezydyum magistratu nie mogło opuścić ratusza i pozostawało tam przez trzy dni w permanencyi. Za te awantury prokuratorya oskarżyła 36 ekscedentów, z których czterej, w tem jedna kobieta, nie stawili się do rozprawy, więc przeciw nim odbędzie się rozprawa osobna.

Markowski po awanturach w Jarosławiu wyjechał był na Węgry, aby ujść zemsty tłumu i dopiero niedawno pojawił się w Jarosławiu z powrotem, ale już nie urzęduje, spensyonowano go bowiem.

Jeden z oskarżonych niejaki Kiełta podaje, że wybijał w jego domu szyby, bo miał do Markowskiego złość za to, że przed paru laty, gdy go niewinnie za coś aresztowano, Markowski skatował go tak, że odtąd jest ciągle chory. Swoją drogą, ten Kiełta, gdy rozbito szybę w witrynie sklepu p. Klecana, porwał flaszkę benedyktynki, wartości 6 zł. Ale Kiełta, przyznając się do tego, zaraz zastrzega się, że bynajmniej nie zależało mu na zdobyciu tak smacznej i drogiej wódki; brał pierwszą lepszą, ale brał dla tego, bo słyszał, że ludzie, którzy wdarli się do sklepu, biorą także wódkę.

Dowódcą rozruchów był niejaki Ignacy Bok, gdyż on pierwszy podniecił wzburzone tłumy do bicia „złodzieja Markowskiego" i „złodzieja policyanta". Przesłuchany na rozprawie, Bok tłumaczy się, że był pijany, więc nie wie, co się działo. Inni oskarżeni przeważnie wypierają się zarzuconych im aktem oskarżenia czynów, a oskarżony Stanisław Fortuna z godnością oświadcza, że do bójki, ani do wybijania szyb nie przykładał ręki, bo „z zasady nigdy do publicznych spraw się nie mięsza i szanuje swój honor". Inny znów, niejaki Konrad Reichert powiada, że został oskarżony na podstawie doniesień policyanta Glatza, dodając: — Glatz ma złość do mnie, bo chodzi do mojej żony.

Rozwydrzenie, jakie zapanowało w czasie owych awantur, maluje dosadnie fakt, iż jednego z żandarmów napadł niejaki Wasieczka, wyrwał mu z rąk karabin, a zaraz padł ku żandarmowi kamień, który ciężko go skaleczył.

Rozprawa skończy się we środę.

Z dziedziny mody.

Zmrok coraz rychlej zapada i coraz wcześniej zapalają się lampy okien wystawowych, roztaczając fale światła na wyłożone wykwintne przybory toaletowe. Nigdy też tak rzeźko nie pulsuje życie wielkomiejskie, jak na początku zimowego sezonu. Każdy przystępny dla nowych wrażeń, na których zapewniam, że nie zbywa.

Pora zimowa nastręcza potrzebę odpowiedniego i ciepłego okrycia, któreby zarówno było eleganckie i dogodne. Długie, sukienne peleryny z odciętą falbaną, na jasnej, jedwabnej podszewce, są bardzo w obecnym sezonie używane, pomimo ekscentrycznej formy. Wszelkiego rodzaju żakiety z grubego sukna widuje się często. Żakieciki takie bywają z przodu i tyłu wcinane z przyszywaną baskiną. Kołnierze robi się nie zbyt wysokie a rękawy dosyć obcisłe.

Lecz największą nowością są długie płaszcze z przyszywaną falbaną. Z obowiązku notuję wszystko, co Paryż, jako miasto „par excellence" modzie poświęcone stwarza i chociaż powyżej opisany fason już u kilku dam widziałam, nie radziłabym jednakowoż żadnej z moich czytelniczek w tego rodzaju płaszcz się zaopatrzyć, bo tylko bardzo wysmukłą osoba jako tako w nim wygląda.

Wieczorowe płaszcze olśniewają bogactwem i gustowną kombinacyą. Widziałam śliczny płaszcz z piaskowego sukna, cały zahaftowany białym jedwabiem i aplikacyami, podbity był adamaszkiem różowym w białe liście i oszyty wyborowemi sobolami. Inny płaszcz tego rodzaju odrobiony był z pąsowego sukna, cały naszyty strojnie i efektownie w deseń czarnemi atłasowemi bliskami. Oblamowany był skunksami i podbity nader elegancką podszewką pąsową w szerokie białe pasy.

Co do futer, panuje także wielki zbytek i rozmaitość. W Paryżu w użyciu są najwięcej eleganckie, w Petersburgu najkosztowniejsze futra. Eleganckie okrycia futrzane zawsze z dwóch rodzajów futra się składają. Tak n. p. żakieciki silskinowe mają kołnierze i wyłogi oszyte gronostajami, sobolami lub szynszylą. Peleryna sobolowa miała falbanę i kołnierz z baranków.

Jako największą nowość przytoczyć mi trzeba t. zw. „petites confections". Są to zgrabne krawaty futrzane o długich końcach, małe kołnierze w nowym stylu, boa i inne nadzwyczajne tym podobne rzeczy du dernier goût.

Coraz częściej widuje się w magazynach gotowe spódnice, które odrabiają na zimowy sezon z najcięższych jedwabnych materyi. Spódnice takie nosi się do bluzek eleganckich, a toaleta tego rodzaju używa się do teatru, na koncert lub mniejsze wieczorowe zebrania. Spódnice robi się coraz obciślejsze na biodrach. Ażeby osiągnąć pożądaną rozłożystość ku dołowi, przybiera się spódnice od spodu i na wierzchu rozmaitemi drobnemi falbankami.

Na eleganckie bluzki używa się powszechnie jedwabi jasnych w dyskretne paski lub oryginalną kratę. Szemizetka z krepy, krawatka, wykładany kołnierzyk, pasek i mankietki są zwykle z aksamitu „miroir". Krepowe riuszki tworzą zawsze ładny i lekki wystrój, zwłaszcza że służą nie tylko jako oblamowanie, ale że wyszywa się niemi wzory i arabeski.

Nie jedna z mych czytelniczek posiada zapewne w skarbcu toaletowym uszkodzoną beduinę lub szal koronkowy, który wybornie zużyć można w następujący sposób: Wykrawa się delikatnie z koronki blisko konturów kwiaty i arabeski, które naszywa się na nową materyą, bądź to jedwab lub krepę. Nie chodzi tu o symetryą figur; przeciwnie, pewna nieregularność dodaje uroku. Można sobie w ten sposób tanio a ładnie przybrać bluzkę, sortie de bal lub zarzutkę na głowę. Gdzieniegdzie naszyte pailletty powiększają elegancyę.

Nowe materye wyrobione są w nowym zupełnie stylu. W wełnianych wyrobach widać dużo grubych kreponów jedwabiem przerabianych, dalej materye o wrabianych poprzecznie sznureczkach, materye włoskowate, ostre szewioty i panamy dość odporne dla deszczu i niepogody zimowej. Lecz ponad wszystkimi wyrobami panuje sukno o wyglądzie atłasu. Jedwabne materye zachwycają doborem barw, oryginalnością i bogactwem deseni, które pod ręką modniarek artystek zmieniają się w prawdziwe arcydzieła mody. Kombinacyi pod względem przybrania jest bez liku, zależą one zupełnie od indywidualnego gustu mistrzyni mody. Strojne recepcyjne suknie wykonywa się przeważnie z adamaszku, mory i atłasu.

A oto opis dwóch wspaniałych tualet. Pierwsza odrobiona była z materyi białej w szerokie morowe i atłasowe pasy. Atłasowe pasy zarzucone były wrabianemi bukietami fiołków. Gors i przód, imitujący osobną dolną spódnicę, przybrany był blado-niebieskim szyfonem, ściąganym w drobniutkie bufeczki. Brzegi przodu i stanika oszyte były ślicznym szlakiem koronkowym, bogato srebrem zahaftowanym. U wycięcia stanika bukiet z ciemnych róż i fiołków. Druga, bardzo ładna toaleta na obiad proszony, wykonaną była z czarnego atłasu, spódnica oszyta w formie fartuszka wstawką czarną koronkową, z pod której wycięto materyą i podszyto białym szyfonem. Odcięta falbana przykryta była koronkową materyą, której desenie powyszywano najdrobniejszą czarną ściąganą wstążeczką. Stanik i rękawy również ażurowo naszytemi i następnie szyfonem podłożonemi wstawkami ozdobione były. Kołnierz i wyłogi z koralowego aksamitu, zahaftowanego bogato białym jedwabiem, tworzyły całość prześliczną i bardzo gustowną. Obydwie tualety miały mały powłok.

Kronika.

Lwów 7 grudnia.

Wenta przedświąteczna. Otrzymujemy następujące pismo:

Wybrana Przewodniczącą Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność", utrzymującego „Dom Pracy" we Lwowie, pragnę urządzić dnia 18 grudnia br. Wentę przedświąteczną na rzecz tego Towarzystwa. Ochoty i odwagi do tego dodaje mi tak miłe wspomnienie ofiarności, hojności i uczynności, których Towarzystwo nasze tyle zawsze miało dowodów ze strony PT. mieszkańców miasta Lwowa i całego kraju. Pozwalam sobie też i w tym roku Wentę gospodarską polecić łaskawym ofiarodawcom.

Zwierzyna, drób, ryby, masło, ser, trunki, słowem wszystko, co wchodzi w zakres gospodarstwa domowego, jakoteż każdy inny, chociażby najmniejszy dar, przyjęty będzie w imieniu ubogich pozostających w Domu Pracy ze serdeczną wdzięcznością.

Łaskawe dary upraszam uprzejmie nadsyłać między 12 a 16 grudnia br. pod adresem „Zarządu Domu Pracy" przy ul. św. Piotra l. 39 we Lwowie.

Marya hr. Badeniowa.

Wybory w Kole polskiem. Z Wiednia donoszą, że Koło polskie odbyło wczoraj przed posiedzeniem Izby krótką naradę. Koło uchwaliło na następnem posiedzeniu przedłożyć nagły wniosek zapomogi dla spalonych Dzieduszyc, poc[...] piły wybory do komisyj. Do prasowej [...] zostali: Dzieduszycki, Merunowicz, Rutow[...] łowski, Walewski, Weigel, Sapieha i Gór[...] komisyi prawniczej: Giżowski, Madeyski, [...] Piliński, Byk, Rappaport i Dulęba; do kom[...] leżytościowej: Abrahamowicz Dawid, ks. [...] Garapich, Rojowski, Moysa, Biliński, [...] i Weiser.

Sekretaryat komitetu pomnika M[...]ckie[...] ogłasza, że pierwsze posiedzenie sądu konkur[...]go odbędzie się w sobotę 10 b. m. o godzinie [...] rano w powystawowym pałacu sztuki. Sąd ko[...]sowy tworzą panowie: profesor dr. Ludwik Ćw[...]ski, Cypryan Godebski, Zygmunt Gorgolewski [...]liusz Hochberger, Adam Krechowiecki, Roman [...]wandowski, Julian Makarewicz, prof. Roman [...] Jan Styka, redaktor Stanisław Tomkowicz, [...] Weloński, Piotr Wojtowicz i Julian Zachary[...]. Funkcye sekretarza *jury* pełnić będzie prezes [...]telni akademickiej, jako przedstawiciel młodzie[...]

Już od dnia dzisiejszego można zamaw[...] księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta bilety na przedstawienie składane, połączone z koncertem, które na cele dobroczynne urządza pod protektoratem hrabiny Włodzimierzowej Dzieduszyckiej oddział Ekonomek Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Nowe skrzynki pocztowe zaprowadza we Lwowie Dyrekcya poczt i telegrafów. Będą one większe i wygodniejsze, aniżeli dotychczasowe, a nadto będzie ich więcej niż obecnie. Nowe te skrzynki najnowszego systemu (Parysa) pojawią się już niebawem.

Dziewiętnaście wyzwań na pojedynek od syonistów lwowskich otrzymał wczoraj kandydat adwokacki dr. B. za to, iż ujemnie się wyraził o demonstracyach, urządzonych przez młodych fanatyków podczas produkcyi Kreislera na sobotnim koncercie rygrozantów. Pan B. zakwestyonował prawo żądania satysfakcyi honorowej syonistów-ekscedentów, wskutek czego sprawa ta oprze się o sąd honorowy, który ma orzec, czy wywoływanie awantur w sali koncertowej zgodnem jest z pojęciami ludzi honoru.

28 000 złr. wypłaciła 2 b. m. główna kasa Wydziału krajowego ku upamiętnieniu jubileuszu cesarskiego urzędnikom, dyurnistom i woźnym Wydziału krajowego. Nadzwyczajny ten wydatek pokrytym został z tegorocznych oszczędności budżetowych.

Kazimierz hr. Badeni miał — według *Słowa polskiego* — dziś powrócić z podróży po Szwajcaryi do Lwowa i zamieszkać w pałacu brata swego, marszałka kraju. Owóż ze strony bezwzględnie najkompetentniejszej upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, że hr. Kazimierz Badeni ani nie podróżował teraz do Szwajcaryi, ani nie przybywa na razie do Lwowa, lecz bawi spokojnie w swym majątku w Busku.

Podczas wczorajszego głosowania w Radzie państwa nad wnioskiem obstrukcyonistów o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią hr. Thuna na interpelacyę w sprawie rugów pruskich wyszli polscy posłowie ludowi z sali, gdyż jak sami się tłumaczą, znaleźli się między młotem a kowadłem. Odpowiedź bowiem hr. Thuna uważają za słuszną, z drugiej strony atoli z zasady są za tem, aby otwierano dyskusyę nad każdą sprawą, więc jakkolwiek wyjście ich mogło przyczynić się do porażki rządu, a więc jak w danym razie także do porażki Koła polskiego, oni jednak woleli okazać większą miłość do doktryny wolnościowej niż do sprawy narodowej.

Sympatyczny autor dramatyczny i były dyrektor naszego teatru, p. Zygmunt Przybylski, wystąpił w ubiegłym tygodniu jako aktor w eleganckim dyalogu „Przyparty do muru", na wieczorze amatorskim w Warszawie, z którego dochód przeznaczony był na przytułek dla ubogich dziewcząt. Partnerką pana Przybylskiego była wielce utalentowana p. Marya Trzeciecka. Publiczność odwdzięczając się za dostarczenie jej prawdziwie artystycznego zadowolenia, obdarzyła p. Przybylskiego wieńcem, zaś p. Trzeciecką pięknym bukietem.

Lwowskie Towarzystwo handlowe, powołane przed sześciu laty do życia przez trzy najpotężniejsze w kraju naszym instytucye finansowe, a mianowicie: Bank krajowy, galic. Kasę oszczędności i Bank kredytowy, chyli się gwałtownie ku likwidacyi. Interesów zbożowych, handlu spirytusem, nasionami i nawozami sztucznemi zaprzestano już w r. 1896, a obecnie postanowiono zwinąć z dniem 1 stycznia 1899 także interes cegielniany i związany z nim handel komisowy wapnem. Teraz pozostaje Towarzystwu handlowemu tylko drobny interes komisowy chmielem, który nawiasem wspomniawszy, w tym roku wcale nie dopisuje, dalej handel węglem kamiennym i sikawkami ogniowemi.

Przyczyn tego smutnego stanu rzeczy jest bardzo wiele. Przyczyniło się do tego głównie zmiejszenie i tak już nieznacznego kapitału akcyjnego z 500.000 zł. na 250.000 zł. a jeszcze bardziej brak odpowiednich sił kierujących, oraz brak fachowych wiadomości u osób zasiadających w komitecie wykonawczym tej instytucyi. Wszystko to złożyło się na ten rezultat, iż instytucya, która powinna była w kraju naszym zająć dominujące stanowisko, wkrótce należeć będzie do przeszłości.

Dezercya lekarza wojskowego. Wielką sensacyę w lwowskich sferach wojskowych wywołała ucieczka starszego lekarza wojskowego dr. Eugeniusza Brezany'ego, stacyonowanego w ostatnich czasach w Mostach wielkich. Dr. Brezany, będąc lekarzem w domu inwalidów wojskowych we Lwowie, pozaciągał lekkomyślnie długi, których spłacić nie był w stanie. Widząc, że sytuacya jego nie ma wyjścia, umknął w pierwszych dniach listopada, nie wiadomo dokąd.

Z Kopyczyniec nam piszą: W dniu 2 grudnia po uroczystościach kościelnych z okazyi jubileuszu Cesarza, odbyło się odsłonięcie popiersia ukochanego Monarchy, ufundowanego staraniem i kosztem hr. Rudolfa Baworowskiego, właściciela dóbr Kopyczyńce. Popiersie to umieszczono w gęstwinie smukłych świerków naprzeciw gmachu sądowego. Po odsłonięciu popiersia, hr. Baworowski rozdał 2000 egzemplarzy portretu Cesarza między ludność i dziatwę szkolną.

W Związku naukowo-literackim (Rynek 9, II p.) wygłoszone zostaną w grudniu następujące odczyty: we czwartek 8-go grudnia p. Dębicki: „O istocie buddyzmu"; 15 grudnia dr. Kohlberger: „O tworzeniu się świadomości i woli u ludzi i zwierząt"; 22 grudnia dr. Narkiewicz-Jodko: „Polskie złudzenia o Wschodzie i rzeczywistość". Początek zawsze o godz. 7 i pół.

Konkurs rozpisała krajowa Dyrekcya skarbu na posadę kontrolora kasowego w VIII randze dla filialnej kasy krajowej w Krakowie, oraz na kilka posad kasyerów w VIII randze dla głównej kasy krajowej we Lwowie, wreszcie na kilka stałych posad adjunktów kasowych w IX randze dla Lwowa. Termin do 31 bm.

Pan A. H. Żupnik, właściciel drukarni w Drohobyczu, donosi nam, że Israel Żupnik, który się niedawno w Drohobyczu zastrzelił, był synem właściciela drukarni w Przemyślu.

Banicye wrogiego nam pisma. Wydział korporacyi gospodnio-szynkarskiej we Lwowie uchwa-

[illegible] wszystkimi głosami na posiedzeniu 6 b. m. odnieść się do wszystkich właścicieli restauracyi i kawiarń z prośbą, aby niemieckie czasopismo Kikeriki z lokalów usunęli i nadal go nigdy nie prenumerowali, a to z powodu obelg, rzucanych na naród polski i jego bohaterów.

Paradny pedagog. Czytamy w Głosie Narodu: W dniu 27 listopada b. r. zdarzył się w Cmolasie, powiecie kolbuszowskim nader tragiczny wypadek. Prowizoryczny kierownik szkoły, p. Rak, z niezrozumiałego [illegible] wyprowadził ucznia ze szkoły i pchnął go ze schodków przed szkołą, iż chłopak padł i zabił się. Chłopi dowiedziawszy się o tem, wśród największego wzburzenia, razem z końmi [illegible] budynek szkolny i trzymając drągi w ręce krzyczeli: "Kiedy oni nasze dzieci mordują, to my ich wymordujemy!" Czterech żandarmów z Cmolasu nie mogło tłumu rozpędzić i dopiero po przybyciu dwóch innych, wezwanych z najbliższych [illegible]. Nauczyciela umieszczono dla bezpieczeństwa w koszarach żandarmeryi, skąd na zarządzenie inspektora p. Henryka Wellego na inne posady odjechał.

Korespondent dodaje, że ów p. Rak jest człowiekiem młodym, nerwowym i sam się przyznał w kasynie kolbuszowskiem na dwa dni przed owym wypadkiem, że bije dzieci okrutnie.

Z Mielnicy donoszą nam, że ś. p. Władysław Jezierski, były poborca tamtejszego urzędu podatkowego, pozostawił jedynie dług w sumie 400 zł., a nie — jak doniesiono — 14.000 zł.

O Rafaelu mówił wczoraj w dalszym ciągu ks. prałat Gnatowski w „Czytelni katolickiej". Prelegent wspomniał o pierwszych śladach wpływu Michała Anioła na Rafaela, ujawniających się w przecudnych jego „Sybillach" i wizyi Ezechiela. Następnie wspomniał o sławnych dwóch malowidłach, należących do prac Rafaela w Watykanie, zwanych stanze, mianowicie o „Szkole ateńskiej" i „Dyspucie". Porównując te dwa obrazy, przyznał prelegent pierwszeństwo „szkole" dla spokoju w układzie i wybitnej charakterystyki osób. Od niej oba obrazy mają wspólnego, to naturalność i brak pozy figur, stanowiących grupy jednego i drugiego obrazu. W dyspucie znajduje się wyobrażony Ojciec niebieski i postać ta nasunęła prelegentowi myśl porównania z przedstawieniem tej postaci przez Rafaela na innych obrazach. Otóż w obrazie zatytułowanym „Stań się" wyobrażony jest Ojciec przedwieczny w średnim wieku. Zdaniem prelegenta, ten sposób przedstawienia był właściwszym od zwykłego sposobu wyobrażania Ojca przedwiecznego, jako starca. Rafael, malując Boga w sile wieku, zaznaczył tem samem tę pełnię siły twórczej, która jedynie najzdolniejszą jest do tworzenia dzieł nieśmiertelnych. W „Wizyi Ezechiela" jest on już nieco starszym, ale ma w sobie grozę i wspaniałość Jehowy starego testamentu. W „Dyspucie" ostatecznie, gdzie jest najstarszym, ma Bóg Rafaela majestat [illegible] miłości i dobroci. Ze stanz rafaelowskich wymienił prelegent jeszcze jako piękniejsze stancę „Parnas" i malowidła sali della signatura, składające się z czterech obrazów i czterech odpowiadających im, jako napisy, figur alegorycznych, wyobrażających teologię, poezyę, filozofię i nauki sprawiedliwości — stancę Heliodora, uwolnienie św. Piotra, Papieża powstrzymującego Attylę i stancę dil Incendio, wyobrażającą pożar [illegible] Papieża. Słabszymi są, już zdaniem prelegenta, Koronacya Piotra Wielkiego, Bitwa Konstantyna Wielkiego i bitwa morska pod Ostyą.

Oprócz stanz, ważnymi są także tzw. loggie Rafaela i tapety. Loggie są to olbrzymie krużganki, których architektura wykonaną jest według planów samego Rafaela i których ściany ozdobił on obrazami, ilustrującymi sceny z pisma świętego. Co do kompozycyi, całości rysunku i kolorytu, prace te należą do najlepszych dzieł Rafaela. Na szczególne uwzględnienie zasługują Loggie i dla tego, że Rafael okazał się w nich znakomitym ornamentatorem, którego arabeski przewyższają pod względem bogactwa fantazyi niemal wszystko co przed nim w tej dziedzinie stworzono. Na rozkaz tego samego papieża Leona X, z którego polecenia malował Rafael Loggie, wykonał on też całą kolekcyę kartonów według których utkano później zasłony dywany, którymi obwieszano przy uroczystych okazyach ściany kaplicy Sykstyńskiej. Tematów do tych kartonów dostarczyły Rafaelowi prawie dzieje apostolskie, jak: połów ryb, śmierć Ananiasza, Nawrócenie św. Pawła i najpiękniejsze z nich Kazanie św. Pawła w Atenach. Siedm oryginalnych kartonów znajduje się obecnie w South-Kensington-Museum w Londynie, a dywany utkane według tych kartonów po wielkich wędrówkach z miejsca na miejsce, znalazły się wreszcie w Watykanie, gdzie są do teraz. Niektóre z nich są dołem opalone, gdyż kiedy po zdobyciu Rzymu rozwydrzeni żołdacy je zabrali z kaplicy [illegible] nich dużo złotych nici, próbowali z nich to złoto wytopić i ponadpalali je dołem.

Do tej najbogatszej w największe dzieła Rafaela epoki rzymskiej należy też kilka prac wykonanych na zamówienie prywatne. Do najważniejszych należą malowidła ścienne w pałacu Farnesina przedstawiające „Tryumf Galatei" i szereg obrazów wyobrażających zaślubiny „Psyche z Amorem". [illegible] Madonna della sedia [illegible] w twarzy Najśw. Panny i wspomniane w poprzedniej pogadance św. Katarzyna i św. Cecylia. Madonna Sykstyńska [illegible] prelegentowi, że powinna ona mieć w twarzy więcej ludzkiej, litościwej dobroci.

Jednem z ostatnich dzieł Rafaela jest „transfiguracya" Chrystusa Pana. W obrazie tym zaznacza się znowu wpływ Michała Anioła, ale już w zgubnym dla Rafaela kierunku. [illegible]

swoimi dziełami. Tak jak on się nam dzisiaj przedstawia, zasługuje on na podziw i miłość ludzkości dla urzeczywistnienia w dziełach swoich ideału piękna i przenikającej je myśli prawdziwie chrześcijańskiej.

Pogadankę tę, nacechowaną głębokiem wniknięciem w przedmiot, znajomością jego i miłością dla nieśmiertelnego artysty, nagrodzili słuchacze hucznymi oklaskami. Żałować wypada, że prelegent ograniczając się do szczupłych ram pogadanki, nie zdołał rozwinąć tego bogactwa wiedzy i znawstwa, jakie wyrywało się z poza każdego niemal jego słowa.

Samochody. We Wrocławiu onegdaj po raz pierwszy, w obecności reprezentantów władz, puszczono w kurs omnibusy i dorożki z motorami benzynowemi. Próby powiodły się. Szybkość nowych wehikułów wynosi 10—20 kilometrów na godzinę. Większe rozporządzają siłą 16, mniejsze czterech koni.

Z Niemirowa nam piszą: W dniu jubileuszu Cesarza odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowo przez hr. Krusensterna zbudowanego budynku na umieszczenie Urzędu podatkowego, w którym już z dniem 1 grudnia rozpoczęto urzędowanie. Proboszcz miejscowy ks. Breiter dokonał poświęcenia a w pięknej przemowie życzył nowo mianowanym urzędnikom wytrwałości w pracy, której obecnie będą mieli więcej z powodu zakładania nowych ksiąg. Po uroczystości pełnomocnik hr. Krusensterna, p. Aleksander Stormke podejmował gości przy suto zastawionym stole; podczas biesiady wzniesiono wiele toastów, z których na uwagę zasługuje toast burmistrza Niemirowa na cześć hr. Krusensterna, którego usilnym zabiegom zawdzięcza Niemirów, iż w nim umieszczono urząd podatkowy, a przez to mieszkańcy Niemirowa, którzy aby zapłacić podatek, musieli jechać blisko trzy mile do Rawy, obecnie oszczędzą sobie tych trudów, wydatków i straty czasu.

Wznieślibyśmy chętnie także toast na cześć urzędu gminnego i jego reprezentantów, gdyby on się postarał bodaj o częściowe naprawienie dróg gminnych i o usunięcie śmieci i błota z miasta, gdyż z tego powodu komunikacya jest wielce utrudniona. A. S.

Tajemniczy nagły zgon. W Tarnopolu znaleziono wczoraj porucznika 9 pułku dragonów Franciszka Carno w jego mieszkaniu, bez życia. Przypuszczają, że się otruł.

Z Zakopanego piszą: Od lat kilku obrał sobie tu letnią siedzibę, a od roku jest już stałym Zakopanego mieszkańcem: p. Piotr Chmielowski, [illegible]

Zmarli. W Krakowie Julia z Kieszkowskich Bielińska, wdowa po podpułkowniku inżynieryi wojsk polskich z r. 1831, lat 83. — W Tarnowie Ulryk Spargnapani, obywatel m. Tarnowa, lat 76.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 8, w poł. + 7 R. Bar. 771. Spada. Pogoda.

Dobrane stadło.
— Pani lubi jesień?
— O tak, najwięcej ze wszystkich pór roku.
— Dlaczego?
— O, dużo [illegible]

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we środę po raz drugi „Idealna żona", komedya w 3 aktach Marka Pragi. We czwartek po południu „Baron cygański", operetka w 3 aktach Jana Straussa, wieczorem „Ulicznik paryzki", oraz „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach E. Humperdincka. W piątek 25 letnie jubileuszowe przedstawienie Anny Gostyńskiej (wznowienie) „Kaczyrowica", komedya w 4 aktach J. Blizińskiego. [illegible] po południu „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Schillera z p. Wł. Woleńskim, wieczorem „Gejsza", operetka w 3 aktach S. Jonesa. W niedzielę po południu „Zazdrośnica", komedya w 3 aktach A. Bissona, wieczorem „Gejsza".

Odpowiedzi Administracyi. WP. M. M. poczta Sokal. [illegible]

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 grudnia. [illegible]

wej. Akcye Towarzystwa żeglugi na Dunaju podskoczyły o 8 złr. pod wrażeniem nacisku, jaki wywiera austryacka komisya ugodowa na rząd węgierski w tym kierunku, ażeby zniesiono obowiązujący na Węgrzech podatek transportowy, który pochłania znaczną część dochodów tego Towarzystwa. Bankowe walory były dziś zaniedbane. Bułgarska sześcioprocentowa renta podskoczyła znów o 2% na 115. W sferach finansowych mówią bowiem, że przyszedł już do skutku układ między rządem bułgarskim a Towarzystwem kolei wschodnich, na mocy którego rząd bułgarski wydzierżawi wszystkie należące do tego Towarzystwa linie, przerzynające Bułgaryę. — Z Berlina donoszą, że założono tam bank rent kolejowych (Eisenbahnrentenbank), którego zadaniem będzie zakupywać niemieckie i austryackie papiery kolejowe i na tej podstawie wypuszczać obligacye, na razie do wysokości 30-stu milionów marek.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 361·50, węgierskie 391·75, Anglobanki 154·50, Uniony 295·25, Bankvereiny 266·—, Länderbanki 231·65, Ludwiki 210.60, Czerniowieckie 293·—, Elbethale 262·—, Renta papierowa 101·20, srebrna 101·20, austryacka złota 119·95, austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 120·10, węgierska renta wal. kor. 97·70, dukat 5·70, 20 frankówka 9·56—, marki 11·79, ruble 1·27¼.

Ceny zboża. Wiedeń 6 grudnia. Pszenica na wiosnę 9·61—9·63; żyto na wiosnę 8·61—8·62; owies na wiosnę 6·21; kukurudza na maj - czerwiec 5·21—5·23. Spirytus 18·50—18·60. Tendencya zrazu słaba, ku końcowi giełdy znacznie się wzmogła, zwłaszcza w obrotach z pszenicą, kukurydzą i spirytusem.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 7 grudnia 1898.

Usposobienie niezmienne, jedynie co do spirytusu tendencya lepsza.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica got. 8·80 do 9·10, nowa lub na termina 0·00—0·00, żyto gotowe 7·75 do 8·—, nowe lub na termina 0.00—0·00, owies obroczny stary 0.—0.00, owies nowy gotowy 6·60—6·80, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, jęczmień browarniany 6·50 do 7·50, rzepak 11·— do 11·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·50, groch do gotowania 6.75 do 9·—, wyka 0·— do 0·00, bobik 0.00 do 0·00, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa na termina 5·20 do 5·50, stara 5·80 do 6·— chmiel nowy za 56 kl. 60·— do 100·—, koniczyna czerwona 48·— do 56·—, koniczyna biała 38·— do 46·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 17·50 do 20·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·25 do 16·50, spirytus na termina 15·— do 15·50.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 6 grudnia.

Transakcye dzisiejszego targu odbywały się w granicach bardzo ciasnych, gdyż z powodu trudniejszego odbytu na mąkę młyny biorą w zakupach bardzo mały udział. Wskutek tego cena pszenicy obniżyła się cokolwiek, pomimo, że sprzedający do ustępstw nie są skłonni. Żyto w celnych gatunkach trzyma się w cenie, gorsze sorty zaniedbane. Na jęczmień i owies odbyt jest słaby, lecz ceny ich prawie się nie zmieniają.

Płacono: pszenicę białą 9.35—9.75, czerwoną 9.35—9.70, żółtą 9.35—9.70, żyto n. 8.25—8.70, jęczmień browarny 6.75 do 7·50, na krupy 6.25 do 6.50, owies n. 6·30—6·60; rzepak 11.25 do 11.75, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł., kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei.** Z dniem 28 listopada b. r. otwartą została częściowa przestrzeń Neudek-Platten kolei Karlsbad-Johanngeorgenstadt ze stacyami Neudek, Neuhammer, Bäringen i Platten dla ruchu ogólnego z wyjątkiem przesyłek materyałów wybuchowych, z przystankami Hochofen i Eibenberg dla osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego, oraz przystankiem Saifenhäusel dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w całych ładugach wozowych.

Ruch lokalny. Dodatek IV do taryfy dla przewozu osób pakunków podróżnych, przesyłek ekspresowych i psów. (Część I i II.) Z dniem otwarcia ruchu kolei lokalnej Bärn-Andersdorf-Hof i Röwersdorf-Hotzenplotz wejdzie w życie dodatek IV dla powyższego ruchu. Zawiera on uzupełnienia i zmiany taryfy głównej. Pojedyncze egzemplarze tego dodatku taryfowego są do nabycia za cenę 10 hl.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 7 grudnia. Wpływ podatków w pierwszych 10 miesiącach b. r. wykazuje 329 489 994 złr. W porównaniu z r. 1898 wykazuje nadwyżkę w sumie 2 629 160 zł. Podatek osobisto-dochodowy przyniósł w powyższym okresie 11,130 763 zł. Ogólny wpływ z podatków bezbezpośrednich wykazuje przyrost 3 469 337 złr., w rubryce pośrednich podatków wykazuje podatek od piwa i mięsa przyrost, a to skutkiem wzmożenia się konsumcyi. Natomiast dochody z soli i tytoniu obniżyły się. Obniżenie dochodów z soli nastąpiło skutkiem znaczniejszej produkcyi tego artykułu, a ubytek w dochodach z tytoniu przypisać należy temu, że poczyniono znaczne zapasy tytoniu zagranicznego. Czysta nadwyżka z dochodu z ceł wynosi 66 260.842 zł., przyrost w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi 11,787.457 zł., co przypisać głównie należy nadzwyczajnie wielkim dowozom zboża w pierwszych siedmiu miesiącach.

Wiedeń 7 grudnia. *Neue fr. Presse* we wczorajszem wieczornem wydaniu twierdziła, że interpelacya posła Rutowskiego, dotycząca konsulatu niemieckiego w Beyrucie, wystosowana do rządu na onegdajszem posiedzeniu komisyi ugodowej, również, jak interpelacye posłów Jaworskiego i Engla — równoznaczne są z napaścią na narodowość niemiecką i na sojusz monarchii z Niemcami. Dziennik ten utrzymuje, że Rutowski otrzymać miał informacye z ministerstwa handlu. Wobec tego p. Rutowski wystosował list do *Neue fr. Presse*, w którym oświadcza, że interpelacya jego stała się powodem politycznej kombinacyi, której on jednak nie miał na myśli. Fakt przedstawia się w ten sposób, że ze strony interesowanych przemysłowców nadeszła wiadomość o wypadku w Beyrucie, która, jeżeli jest prawdziwą, byłaby dostatecznym powodem do zwiększenia liczby austro-węgierskich konsulatów zagranicznych.

Wiedeń 7 grudnia. Do *Neue Freie Presse* donoszą z Budapesztu, że część opozycyi zamierza środkami obstrukcyjnymi nie dopuścić do wyboru innego prezydenta, w razie, jeśli Szilagyi nie przyjmie ponownie prezydentury. Między kandydatami na prezydenta wymieniają także hr. Stefana Tiszę. Powodem dymisyi Szilagyego, jak powszechnie twierdzą, jest nieuszanowanie regulaminu sejmowego przez rząd i pewną część partyi liberalnej. Szilagyi, powiadają, nie może także pogodzić się z polityką gabinetu, która zmierza do przeprowadzenia budżetu i ugody po Nowym Roku z zupełnem pominięciem form konstytucyjnych.

Wiedeń 7 grudnia. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu krakowskiego dr. Kazimierzowi Morawskiemu order żelaznej korony 3 klasy z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości zamianował zarządzcę domu kary dla mężczyzn w Stanisławowie Ludwika Schneidra dyrektorem zakładu kary dla mężczyzn w Wiśniczu.

Berlin 7 grudnia. Przedłożony parlamentowi budżet wykazuje, iż zapotrzebowanie na rok przyszły będzie o 35,605 012 marek większe niż w r. b. Pożyczka jaka okaże się potrzebną wynosi 89,921 189 marek. Do parlamentu wniesiono projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy wojskowej. Wedle projektu cała siła zbrojna w cesarstwie niemieckiem ma składać się z 23 korpusów, z tego przypada na Bawaryę 3 korpusy, na Saksonię 2, na Wirtembergię 1, a resztę korpusów dostarczają Prusy i inne mniejsze państwa związkowe. Nowa ustawa ma obowiązywać od 1 kwietnia 1899.

Wrocław 7 grudnia. Urzędownie zestawiona lista tych austryackich poddanych, którzy mieszkają tu dłużej niż 5 lat i nie są przez nikogo nagabywani, obejmuje 320 nazwisk. Ci obcokrajowcy wykonywują najrozmaitsze zajęcia. Od 1 kwietnia 1898 r. przybyło do Wrocławia 397 austryackich obywateli i tutaj pozostali wykonywując bez żadnej przeszkody swoje zajęcia. Od 1 kwietnia 1898 r. dotkniętych zostało zarządzeniami banicyjnemi w Wrocławiu 96 osób. Z tych prawie połowa dopuściła się przed wydaleniem różnych karygodnych czynów.

Wiedeń 7 grudnia. Tutejsza kolonia polska urządza 8 bm. uroczystość Mickiewiczowską, mowę będzie miał poseł Daszyński.

Kilonia 7 grudnia. W miejscowości Neumünster wydarzyły się poważne zaburzenia. Tłum ekscedentów zburzył halę muzyczną i jeden z budynków rządowych. Ponieważ policya nie mogła dać rady wybrykom, zarekwirowano wojsko, które użyło broni siecznej i zraniło wielu ekscedentów. Powodem wybryków była bójka żołnierzy z cywilistami, powstała podczas zabawy ludowej.

Madryt 7 grudnia. Spiskowcy znowu przemycili do Katalonii i prowincyi baskijskich wielkie zapasy broni. Rząd zamierza zawiesić wydawnictwo wszystkich dzienników karlistowskich.

Paryż 7 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła dodatek do konwencyi w sprawie przewozu towarów kolejami żelaznemi, który to dodatek został zawarty pomiędzy Niemcami, Francyą, Austryą, Węgrami, Włochami, Rosyą, Belgią, Danią, Hollandyą, Szwajcaryą i Luksemburgiem pod dniem 6 czerwca 1898 r. w Paryżu.

Budapeszt 7 grudnia. Na wczorajszej konferencyi stronnictwa liberalnego Izby deput. wniósł Koloman Tisza projekt ustawy, uprawniającej rząd w razie, gdyby prowizoryum budżetowe nie uzyskało po dzień 31 grudnia br. mocy prawnej, a przedłożenia ugodowe nie zostały w sposób legalny załatwione, do przedsięwzięcia niezbędnych zarządzeń celem utrzymania nadal obecnego stanu rzeczy.

Moc ustawy zgaśnie, gdy rząd obmyśli inne prawne środki, najpóźniej zaś zgaśnie do 31 grudnia 1899 r.

Br. Banffy zgodził się na to i upominał, by większość nie składała broni przed mniejszością. Minister pozostanie na swem stanowisku dopóki będzie posiadał zaufanie swego stronnictwa. Wszyscy obecni na zebraniu posłowie w liczbie przeszło 200 przyjęli wśród hucznych oklasków projektowaną przez Tiszę ustawę.

Berlin 7 grudnia. W białej sali zamku dokonał wczoraj cesarz Wilhelm uroczystego otwarcia parlamentu, w obecności cesarzowej, książąt Rzeszy niemieckiej, jenerałów i członków grona dyplomatycznego. Gdy cesarz zjawił się i gdy odchodził, prezydent Liugen z tytułu starszeństwa przywitał go i pożegnał okrzykiem „Niech żyje!"

Berlin 7 grudnia. Do parlamentu wniesiono projekt ustawy o prezencyjnej sile zbrojnej. Ma być ona począwszy od 1 października 1899 r. stopniowo w ten sposób podwyższaną, aby w roku 1902 wynosiła 502 506 żołnierzy (podoficerów i oficerów nie wliczono tutaj) i w tej sile istniała do 31 marca 1904 r. Liczba oficerów, lekarzy, urzędników wojskowych i podoficerów oznaczoną będzie w etacie cesarstwa.

Budapeszt 7 grudnia. Na konferencyi partyi liberalnej Banffy oświadczył, że gdyby do 1 stycznia nic się zrobić nie dało, rząd nie za odroczenie, ale za dalsze zatrzymanie Izby byłby odpowiedzialny.

Wniosek Tiszy podpisało przeszło 200 posłów, nieobecni członkowie partyi podpiszą go w dniach najbliższych. Odpowiednie przedłożenie wniesione będzie w Izbie w przyszłym tygodniu.

Budapeszt 7 grudnia. W kurytarzach parlamentu żywy ruch, posłowie omawiają żwawo wczorajsze wypadki. Galerye przepełnione. Posiedzenie Izby posłów otwarto o pół po 11tej. Pismo Szilagyego ze zgłoszeniem dymisyi opozycya przyjęła okrzykami „Eljen". Następnie wiceprezes Lang oświadcza, że i on składa swoją godność, lecz do nowego wyboru sprawować będzie przewodnictwo. Prosi o przyjęcie dymisyi do wiadomości. (Gwałtowne okrzyki na lewicy: „Nie!"). Kossuth proponuje, żeby dymisyi Szilagyego nie przyjmować, a zapewne wtedy i Lang pozostanie.

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń została dziś w południe znowu przerwana, pomiędzy Krakowem a Wiedniem.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 8 grudnia. W. hr. Rostworowski z Torskiego. H. br. Czecz de Lindenwald z Kóz. M. Naimski z Zatora. K. Pustoszkin ze Lwowa. J. Loebewit z Nikolsjeff M. Orłowska z Warszawy. J. Bober z Krakowa. J. Nowak z Kreuzbergu. L. Wittenberg z Wrocławia. K. Malczewski z Torskiego. Dyr. K. Voss z Bielska.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 grudnia. Jadwiga Niementowska z Zbaraża. Stonisław hr. Tarnowski ze Śniatynki. Ludwik br. Wattmann z Rudy, L. Wybranowski z Czortkowa. Dr. Julian Szabo z Miskolcza. Marya Chełmońska z Krakowa. Al. Hulimka z Mycowa. Rudolf Braun z Tryestu. Ponińska hr. Walewska z Mokwina na Wołyniu. Mieczysława Burzyńska z Buczacza. Wincenty Arlet z Lamnitz. Adam Studziński i dr. Hoyer z Krakowa.

Podziękowanie. Rodzina zmarłego w Mielnicy p. Władysława Jezierskiego, poborcy podatkowego, chcąc wynurzyć z głębi serca swe serdeczne dzięki, składa publiczne podziękowanie Wszystkim, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym, a przedewszystkiem dziękuje jak najgoręcej Przewielebnemu probaszczowi z Mielnicy ks. Julianowi Kamińskiemu, złotoustemu kaznodziei i wielkiemu przyjacielowi uciśnionych, za bezinteresowną przysługę oddaną ś. p. Władysławowi i za mowę pogrzebową, którą utwierdził wszystkich w przekonaniu, iż sprawy zmarłego, głośne w swoim czasie, powstały li tylko z powodu kilkoletniej jego choroby, dziękuje rodzina śp. Władysława Jezierskiego, Wielmożnemu radcy Tanglowi za serdeczne współczucie i światłe a pełne życzliwości rady w nieszczęściu; Szanownym Kolegom zmarłego i tym, którzy pięknym śpiewem chóralnym oddali mu ostatnią przysługę — w ogóle wszystkim Paniom i Panom, którzy starali się osłodzić zmarłemu ostatnie, jego dni życia — rodzina szle z wdzięcznością serdeczne „Bóg zapłać".

Lwów 7 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213·00. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.50 do 295.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 873.— do 883.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.80 do 98.00, 4 proc. los. w 56 lat 94.90 do 95.60.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.50—98.20, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 96.80 do 97.50. 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 94.50 do 95.20.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.52 do 9.62. Półimperyał 9.50 do 9.60 Rubel rosyjski papierowy 127.30 do 128.30. 100 marek niemieckich 58.80 do 59.20.

Wiedeń 6 grudnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 359.50, węgierskie akcye kredytowe 389.00, anglobanku 156.50, bankvereiny 265.—, unionbanku 295.00, laenderbanku 230.25, staatsbahny 360.50, lombardy 67.75, elbethale 261.00, akcye tytoniowe 126.—, rima 278.25, alpiny 193.00, renta majowa 101.20, renta koronowa węgierska 97.70, losy tureckie 58.50, marki 59·05, ruble ——.



Jeneralna reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilźnie

w Pasażu Hausmanna (parter)

poleca

PRAWDZIWY PILZNER marka B. B.

w oryginalnych **beczkach** cało- pół- i ćwierć-hektolitrowych.

W **butelkach** oryginalnego nalewu: **ZNANY**

Eksportowy Pilzner Mieszczański

W miejscu bezpłatna dostawa już od 10 butelek począwszy. — Dla prowincyi opust akcyzy. Opakowanie darmo.

Telefon do kantoru l. 309., do piwnic (przy ul. św. Marcina) l. 310.

Do Przeglądu przyjmuje ogłoszenia *wyłącznie* *L. PLOHN* biuro dzienników i ogłoszeń, ul. Karola Ludwika 9. Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej. Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.

Rok założenia 1878.

Nowości w wielkim wyborze na podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych magazyn specyalno galanteryjny pod firmą: „Au bon marché" KÉSMARKY & ILLÉS następca **WŁADYSŁAW CIECHULSKI** we Lwowie, róg pl. Maryackiego i ul. Teatralnej l. 2 dom kapitulny. **Znakomite scyzoryki, noże ze stali szwedzkiej** do krajania chleba i użytku w kuchni.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Tutki cygaretowe „NORIS"

wyrobu **W. BEŁDOWSKIEGO**, magistra farmacyi i chemika w Krakowie odznaczają się **dymem łagodnym i chłodnym, nie zmieniającym zapachu i smaku tytoniu, nie naciągają tłuszczom i nie gasną szybko**, wskutek czego całego papierosa **można wypalić ze smakiem.** Do nabycia w handlach i trafikach. Próbki wysyłam bardzo chętnie darmo i opłatnie.

Für den

Weihnachtstisch — Christbaum

empfehle das in allen Ländern mit den ersten Preisen ausgezeichnete

Meraner Tafelobst

in Aepfeln: **Calvill blanc, Weisser Rosmarin, Köstlichster von Zallinger, Taffet, Rambour und franz. Spalier Birnen, Duchesse, Doyen d'hiver, Butter-Birnen,** 10 Pfund brutto, franco überall für 3, 4, 5, 6 und 7 fl. je nach Qualitätt. **Tiroler Rothwein „Teroldigo"** (kräftiger Medicinal-Wein für Kranke und Reconvalescenten), 4 Liter franco fl. 4·40; **Magdalener** fl. 4·40; **Terlaner, Kalterer See** fl. 4·40; **Muscateller** (süss) fl. 5, sendet

Hans Tauber, Meran.

„KAISERBLATT"

wydane na uroczystość jubileuszową Jego Majestatu Cesarza **FRANCISZKA JÓZEFA** po 50 ct. i 1 zł. sprzedaje biuro dzienników Plohna we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 9. Na prowincyę wysyła po 55 ct. i zł. 1·05.

C. i k. dostawca nadworny

KAROL HIESS

Zbytkowne towary galanteryjne

WIEDEN I. GRABEN 11.

paryskie, londyńskie i wiedeńskie **Nowości.** Monogramy herbowe.

1899

KALENDARZE:

Śmigus, Haliczanin, Powszechny (Winiarza) *„Bławatek" Ziemianin, „Żart", Wiener Bote, Fliegende Blätter, Punsch Kalender,* jakoteż wszelkie inne ścienne i **kieszonkowe i ścienne** poleca P. T. Publiczności najstarsze biuro dzienników i ogłoszeń **LUDWIKA PLOHNA** Lwów ul. Karola Ludwika liczba 9.



Wiadomo powszechnie, że Richtera

kotwiczne skrzynki budowlane

są dla dzieci najmilszą zabawką.

Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci **trwale przykuwa** i która już po kilku dniach nie bywa rzucaną do kąta. Są one dlatego **najtańszym** podarkiem, a dla ich wysokiej wychowawczej wartości i dokładnego wykonania zarazem i **najznakomitszym** podarkiem. Są one w ogóle czemś **najlepszem**, co dzieciom jako środek zajmującej zabawki i rozrywki podarować można. Nowa skrzynka **N. 28**, zawartość: **2851** kotwicznych kamyków, **14** zeszytów z wzorkami, **11** zeszytów z przekrojami, **10** arkuszy figur, **11** planików, **2** plany podstawowe itd. cena: 177 koron, jest bez wątpienia **najwspanialszym podarkiem**, jaki dzieciom dać można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane dostać można po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 zł. i wyżej we wszystkich lepszych handlach z zabawkami, a na dowód prawdziwości opatrzone są fabryczną marką **kotwicą**. Wszystkie skrzynki **bez** kotwicy są małowartościowem **naśladownictwami**, które przyjmować nie należy. Nowy bogato illustrowany cennik wysyła na żądanie bezpłatnie i franco.

NOWOŚĆ! Probierz cierpliwości i gra towarzyska „KOTWICA". Bliższe szczegóły w cenniku.

F. Ad. Richter & Comp.

Pierwsza austryacko-węgierska c. k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych. Kantor i skład: I. Operng. 16. **Wiedeń** fabryka: XIII|1 (Hietzing). Rudolfstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn, New-York, 214 Pearl-Street.

Abonament na Karty korespondencyjne z widokami

wysyłane

z różnych miejscowości na świecie

z tamtejszą marką i pieczęcią pocztową wedle wskazanego adresu. Można nadto polecić i napisanie krótkiego zdania na takiej karcie. Abonament przyjmuje i listownych wyjaśnień udziela biuro Plohna we Lwowie po cenach:

5 kart	(4 europejskie,	1 zaeuropejska)	1 zł. 25 ct.
10 „	(8 „	2 „)	2 zł. 40 ct.
20 „	(16 „	4 „)	4 zł. 50 ct.
50 „	(40 „	10 „)	10 zł. — ct.

Nad 50 cena za jedną kartę 20 ct.

Jedyna sposobność zebrania kart z widokami z całego świata.

Przeciw szczurom!

Przez aptekarza E. Hammerschmidta w Siegburgu, wynaleziony został nowy, nadzwyczaj skuteczny środek do całkowitego i pewnego wytępienia szczurów.

Ten nowy wynalazek wszedł w formie **„kiełbasy"** w życie, którą to szkodniki z wielką chciwością spożerają.

Gdy dla wszystkich zwierząt domowych ta kiełbasa jest zupełnie nieszkodliwą, to nawet w najmniejszej ilości przez szczurów spożyta, spowoduje tychże pewną zgubę i śmierć.

Jedyny skład tylko we Lwowie u Alojzego Hübnera.

Gratis i franco **FRICK'A KATALOG PODRĘCZNY** PODARKI ŚWIĄTECZNE z wszelkich działów literatury. Wilhelm Frick, Wiedeń, Graben 27.

Tanio do sprzedania dom z ogrodem przy ul. Króla Jana III Nr. 19, obok Zamarstynowskiej (koło żandarmeryi).

Urząd pocztowy Brzozów poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki. Zgłoszenie natychmiast z podaniem warunków.

Rydze kiszone baryłeczki 5 klg. za 3 zł. franco wysyła J. Markowski, poczta Uście ruskie.

Bezpłatne Biuro dla zamówień ekonomów, leśniczych, nauczycieli, guwernantek „Impressa", Lwów (dokładnie ul. Mickiewicza 22). Biuro uskutecznia także anonsowanie we wszelkich dziennikach po najtańszych cenach, szczególne ustępstwa dla kupców przy kollektywnem anonsowaniu.

Kraszewskiego 7 do wynajęcia 7 pokoi.

SZUKAM posady administracyi majątku za dobrem poręczeniem rekomendacyjnem, resp. kaucyą od 1 marca r. p. lub wcześniej. **Również** szukam dzierżawy mniejszego folwarku w dobrem położeniu. W. Suchorzewski, Suchorzyce, poczta Barszczowice.

Majątek 4000 morgów, z czego 2700 morgów dziewiczego lasu we wschodniej Galicyi pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośrednictwa w kancelaryi adwokatów Lisiewiczów ul. Kościuszki l. 16, Lwów.

Najnowsze podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok.

NOWO OTWORZONY

Magazyn towarów galanteryjnych

pod firmą

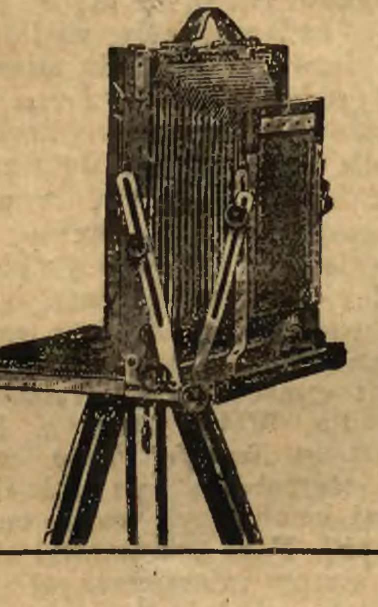
STANISŁAW TKACZ

we Lwowie ul. Hetmańska l. 10

poleca w jak największym wyborze

wyroby z brązu, skóry, drzewa, przybory do podróży i do polowania, perfumerye, parasole, laski i wszystkie inne nowości w zakres tego handlu wchodzące po najniższych cenach.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam jak najlepiej odwrotną pocztą.



EDMUND BRODKOWSKI

Lwów Batorego l. 22.

poleca Aparata i wszelkie przybory do fotografii **zawodowej, naukowej i amatorskiej** niżej cen konkurencyjnych. Cenniki gratis i franco.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo

polecona przez najpierwsze lekarskie powagi przy **anemii, chlorozie, cierpien. nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.**

Picie wody trwa przez cały rok.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Na Św. Mikołaja i Gwiazdkę

NAJSTOSOWNIEJSZE

Podarki dla Pań

poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

we Lwowie ulica Halicka l. 20, plac Halicki l. 3.

Dogodna i intratna dzierżawa

Z powodu osobistych stosunków wydzierżawić pragnę moją wieś położoną między Bochnią a Tarnowem, 12 klm. od kolei, gruntów 282 m. ornych, 2... 5 pastwisk, 35 lasu, 5 pastwisk, 35 lasu, staw, zabudowań i t. d. 5 m. Zasiewy r. 1899 wynoszą: pszenicy 54 korców, żyta 41, koniczyny czerw. 35, ... letnie tymotki 20 korcy, kon. białego 25 korcy. Grunta w jednym kawałku. Gleba z warstwą spodnią przepuszczalną, położenie wolne pagórkowate ku południowi. ... dobre, siano słodkie. Nigdy nie było w dzierżawie. Inwentarz 56 sztuk (bydło Simenthal). Dom murowany piękny, spichlerz pięknie murowany, stajnia dla bydła murowana, stajnia dla koni, stodoły z filarami kamiennymi, 3 brodła, chlewnik.

Tylko pisemne zgłoszenia pod „Dzierżawa intratna" do biura Plohna we Lwowie. Nie odpowiem na nie konweniujące się zgłoszenia.

Przy dogodnych warunkach i kupno możliwe.

Do P. T. Właścicieli koni!



Jeżeli Wielmożny Pan zamierza dobre i tanie dery na konie kupić, zechce Wielmożny Pan udać się do składu dywanów „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska 6. Tamże znajdzie Wielmożny Pan ogromny wybór der po zdumiewająco niskich cenach.

Na prowincyę wysyłamy na żądanie nasze bogato illustrowane cenniki gratis i franco.

Szynk do najęcia od 1 stycznia. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość u właścicielki domu Zimorowicza l. 20.

Świeże masło deserowe ze słodkiej śmietany wysyła codziennie w 5 kilowych paczkach po zł. 6·50 franco za zaliczką Zarząd dóbr Podhajczyki p. Kołomyja.

Kupię aparat fotograficzny. Zgłoszenia z opisem i ceną pod adresem „Amator Fotograf" w kantorze „Słowa" Lwów Pasaż Hausmana.

Ule ramkowe futrowane po zł. 2·80 wykonuje K. Pragłowski nauczyciel w Brzuchowicach p. Mościska.

Świeże masło ze wsi kilo zł. 1·05 ul. Długosza l. 1. I. p. u pani Terleckiej.

Ochronna marka: *Kotwica.*

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Pasaż Hausmana. Lwowskie

FOTO-PLASTIKON

(46 razy premiowany)

W tym tygodniu jest do widzenia

Malownicza podróż po Styryi.

Wstęp 10 centów.

!Nowe pismo sportowe!

„Sport und Salon"

wytworne illustrowane czasopismo poświęcone sportowi, sztuce i życiu wyższych kół społecznych wychodzi **w Wiedniu 3 razy na miesiąc.**

Abonament dla Lwowa i prowincyi przyjmuje wyłącznie Biuro dzienników **L. PLOHNA** po 8 złr. rocznie 4 złr. pół rocznie.

Numera pojedyncze we Lwowie po 20 kr., pocztą 22 kr.

TYLKO w artystycznym Zakładzie rytowniczym **A. ZIGMANA** Lwów, Sykstuska 14 wykonuje się **najtaniej** różne stampilie metalowe, kauczukowe i artystyczne grawiury na wszelkich metalach, także szyldy lane i grawirowane, w ogóle wszelkie roboty rytownicze i cyzylarskie, oraz zlecenia. Każde zlecenie wykonywa się jak najrychlej.

„PRIMUS"

Tutki cygaretowe z najlepszej bibułki egipskiej są do nabycia we wszystkich większych handlach papieru i trafikach we Lwowie i na prowincyi. Hurtownie wysyła fabryka przy ul. Mołeckiego l. 9. Lwów.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. ... **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

! NOWOŚĆ !

Szelki koronne bez okucia, lekkie i trwałe patent całego świata, wyłączny skład dla Lwowa

Górski i Szydłowski

Lwów plac Maryacki 8.

---

35 ct. pół kilo smalcu tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Józef Schuster

wyłączny skład i pracownia kołder i materaców **we Lwowie, Kopernika 5.**

Ponieważ w wielu sklepach sprzedają kołdry i materace jako moje wyroby, oświadczam że tu we Lwowie nie robię dla żadnego obcego sklepu, lecz sprzedaję własnego wyrobu kołdry i materace tylko z siebie we własnym sklepie przy ul. Kopernika l. 5. Kołdry duże i na wacie wełnianej od 3·50 w każdej cenie do zł. 14. Kołdry atłasowe, jedwabne, duże i na wełnie owczej od zł. 10·50 począwszy. Materace czysto włosienne od zł. 12·50 w każdej cenie do zł. 80, Podaszki włosienne i z pierza, prześcieradła, poszewki itp. Kto więc na zimę potrzebuje dobrą, ciepłą kołdrę lub materac, otrzyma takowe najtaniej wprost w mojej pracowni we Lwowie, ul. Kopernika l. 5 pod firmą:

Józef Schuster.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Engeli Wschorówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Osoby kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, kabiety, pelerynki, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i przymiarki pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dla zbierających

KARTY korespondencyjne *z widokami.*

KARTY korespondencyjne z widokami Lwowa po 5 ct.

KARTY korespondencyjne z ślicznemi, artystycznie wykonanemi obrazami różnej treści po 10 ct.

HUMORYSTYCZNE widoki górskie po 10 ct.

GALICYJSKIE TYPY-LUDOWE po 10 ct. — i porto za każdą kartę 2 ct.

Nadto olbrzymie karty 3 wzory po 50 ct., i 10 ct. porto wysyła biuro dzienników Plohna we Lwowie, umieszczając na każdej karcie żądany adres i lwowską pieczęć pocztową.

Karty korespondencyjne „Typy ludowe" wykonane prawdziwie artystycznie przez zakład fotograficzny Edwarda Schillera są do nabycia pojedynczo i hurtownie (**dla odsprzedających po cenach hurtownych**) w składzie aparatów fotograficznych Ludwika Feigla we Lwowie, pasaż Hausmanna 8. Do nabycia w biurze dzienników Ludwika Plohna ul. Karola Ludwika l. 9.

Wzór dla kupców na żądanie darmo.

Karty z podobizną Dra MÜLLERA zmarłego z powodu dżumy do nabycia w biurze Plohna ul. Karola Ludwika.

Poszukuję majątku przeważnie lasowego z płynącą wodą, blisko istniejącej lub oznaczonej kolei. Oferty bez pośrednictwa przyjmuje Jan 659 Lwów, poste restante.

57

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

JAN WALLACH i SYN

Lwów Rynek 33

poleca się.

Na I-em piętrze

Skład sukna na KONFEKCYE DAMSKIE.